PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

LISTOPAD 1994

Nr 8(10)/94



Wystawa "Politechnika Gdańska - wczoraj, dziś, jutro"



W oczekiwaniu na wejście Senatu Politechniki Gdańskiej

*Rektor i Prorektorzy Politechniki Gdańskiej kadencji 1993/1996.
Od lewej:
prof. Zbigniew Szczerba, Prorektor ds. Nauki;
prof. Edmund Wittbrodt, Rektor;
prof. Antoni Nowakowski, Prorektor ds. Ogólnych;
prof. Aleksander Kołodziejczyk, Prorektor ds. Kształcenia.*





*Od lewej:
prof. Teresa Sokołowska, promotor doktoratu h.c. profesora A. Butenandta;
prof. Zdzisław Wajda, Rektor AMG;
prof. Zbigniew Grzonka, Rektor UG;
prof. Józef Lisowaki, Rektor WSM w Gdyni; prof. Zbigniew Mroczyński, Rektor AWF w Gdańsku*



"Pismo PG" wydaje Politechnika Gdańska
za zgodą Rektora

Adres redakcji:
Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Zespół ds. Informacji i Promocji
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
tel. 47 17 09, fax 41 58 21

Zespół Redakcyjny:
Waldemar Affelt (sekretarz), Leszek Apanasewicz,
Zbigniew Cywiński, Jerzy Kulas, Jadwiga Lipińska,
Adam Synowiecki, Joanna Szłapczyńska

Opracowanie techniczne i typograficzne:
Janina Poćwiardowska
Zespół ds. Informacji i Promocji, e-mail inprom@pg.gda.pl

Opracowanie fotograficzne okładek:
Tadeusz Chmielowiec

Korekta:
Joanna Szłapczyńska

Druk:
Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej
Skład komputerowy w programie Ventura Publisher

Numer zamknięto 15 listopada 1994

Pojedyncze egzemplarze pisma można otrzymać w księgarni w Gmachu Głównym

Spis treści

Zespół Redakcyjny informuje Czytelników, że wybór dokumentacji i materiałów dotyczących inauguracji Jubileuszowego Roku Akademickiego 1994/95 Politechniki Gdańskiej, zgodnie z decyzją Rektora, ukaże się jako oddzielna publikacja.

Gaudeamus Igitur

Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus,
gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus!
Post iucundam iuventutem,
post molestam senectutem
nos habebit humus,
nos habebit humus.

Vita nostra brevis est,
vita nostra brevis est,
brevi finietur,
brevi finietur,
venit mors velociter,
rapit nos atrociter,
nemini parcetur,
nemini parcetur.

Vivat Academia, vivant professores,
vivat Academia, vivant professores,
vivat membrum quodlibet,
vivant membra quaelibet,
semper sint in flore,
semper sint in flore!

Vivat et res publica,
et qui illam regit,
vivat et res publica,
et qui illam regit,
vivat nostra civitas,
maecenatum caritas,
quae nos hic protegit,
quae nos hic protegit!

Vivant omnes virgines,
Vivant omnes virgines,
faciles formosae
faciles formosae,
vivant et mulieres,
tenerae, amabiles,
bonae, laboriosae
bonae, laboriosae!

Popularna pieśń studencka do słów łacińskich, wykonywana głównie w czasie uroczystości akademickich, Autorem tekstu opartego na hymnie pokutnym z XIII wieku jest C. W. Kinderleben (1781), melodia została zaczerpnięta z pieśni J. Gunthera "Brüder, lars uns lustig sein".

Materiał zaczerpnięty został z książki Czesława Jędraszko pt. "Łacina na co dzień", Nasza Księgarnia, Warszawa 1980., wyd. piąte.

Radujmy się więc, dopókiśmy młodzi,
po przyjemnej młodości,
po uciążliwej starości
posiędzie nas ziemia,
posiędzie nas ziemia.

Życie nasze krótko trwa
i szybko się kończy,
chyżo nadchodzi śmierć
i porywa nas okrutna
nikogo nie oszczędzi,
nikogo nie oszczędzi.

Niechaj żyje Akademia,
niech żyją profesorowie,
niech żyje każdy członek (zespołu),
niechaj żyją wszyscy członkowie,
niechaj kwitną zawsze,
niechaj kwitną zawsze!

Niechaj żyje i państwo,
i ten, kto nim rządzi,
niech żyje nasze miasto,
mecenasów łaskawość,
która nas tu chroni,
która nas tu chroni!

Niechaj żyją wszystkie dziewczyny
przystępne i piękne,
niechaj żyją i mężatki
młode i miłe,
dobre i pracowite,
dobre i pracowite!

Przemówienie Prezydenta Towarzystwa Maxa Plancka,

prof. dr Hansa F. Zachera, z okazji nadania tytułu doktora h.c. Politechniki Gdańskiej Honorowemu Prezydentowi Towarzystwa Maxa Plancka, prof. dr. Adolfowi Butenandtowi, w dniu 6.10.1994 roku w Gdańsku

Magnificencjo, Wysoki Senacie!

Szanowni współpracownicy, członkowie społeczności i goście Politechniki Gdańskiej!

Politechnika Gdańska honoruje dzisiaj Adolfa Butenandta.

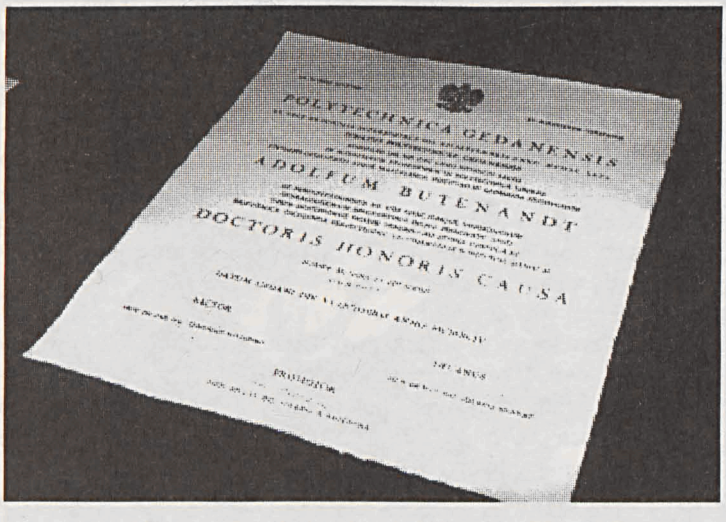
Profesor Butenandt - ze względu na swój wiek i zdrowie - niestety, nie mógł osobiście przybyć i odebrać godności, którą mu państwo nadają.

Wiedząc o tym, Pan, Magnificencjo, zaproponował, bym to ja - obecny następca Adolfa Butenandta sprawujący urząd Prezydenta Towarzystwa Maxa Plancka - reprezentował Profesora. Pan Butenandt przystał z wdzięcznością na tę propozycję. I ja się cieszę, że mogę wziąć udział w tej uroczystości jako jego pełnomocnik. Dziękuję również za zaproszenie do przekazania pozdrowień i podziękowania.

Jestem tu przede wszystkim jako wysłannik osoby dziś honorowanej.

Profesor Butenandt cieszy się z całego serca, że Państwo wyróżnili go godnością doktora h. c. Politechniki Gdańskiej. To wyróżnienie nadaje mu instytucja dydaktyczno - badawcza, która zajmuje znaczące miejsce w rodzinie wyższych uczelni techniczno - przyrodniczych. Mam bardzo szczególną misję przekazania Wam, że Prof. Butenandt bardzo się cieszy, iż naukowe dzieło jego życia zostaje uhonorowane właśnie przez Was.

Pan Butenandt cieszy się z tego tytułu także dlatego, że przypomina mu on szczęśliwe lata, które spędził tu z rodziną i gronem współpracowników. Adolf Butenandt studiował w Marburgu i Getyndze, gdzie doktoryzował się i habilitował. W Getyndze zbudował on nie tylko podwaliny swej światowej sławy i Nagrody Nobla, ale również ideę przewodnią dalszej działalności. Wszelako dopiero Politechnika Gdańska powierzyła młodemu uczonemu w roku 1933, a miał on wówczas 30 lat, jego pierwszy ordynariat, co oznaczało kierownictwo Katedry Chemii Organicznej połączone ze stanowiskiem profesora zwyczajnego. Nowe otoczenie przynosiło nowe doświadczenia i dawało ważkie inspiracje.



Dyplom doktoratu h.c. Politechniki Gdańskiej. Fot. T. Chmielowiec

Techniczne nastawienie Politechniki Gdańskiej kierowało jego uwagę na sprawy, które nie miały dotychczas dla niego istotnego znaczenia. Nowi koledzy wnosili nowe impulsy. Jednocześnie profesor kontynuował prace nad hormonami steroidowymi. Wyizolowany został hormon ciałka żółtego, osiągnięto znaczne postępy w przekształceniach steroidów na drodze chemicznej i mikrobiologicznej. Opracowano hipotezę biogenezy hormonów steroidowych. Profesor Butenandt, jego rodzina oraz współpracownicy, z którymi przybył z Getyngi, czuli się dobrze w tym mieście i kraju - także prywatnie.

Dla Adolfa Butenandta "gdański czas" jest także przypomnieniem jego pierwszej amerykańskiej podróży, na którą zaprosiła go w 1935 r. Fundacja Rockefellera. Pobyt w Ameryce zaowocował licznymi znaczącymi kontaktami. Namawiano go, by na stałe przeniósł się do Ameryki. Pozostał jednak w Gdańsku. Dopiero w rok później Towarzystwo Cesarza Wilhelma powierzyło mu kierowanie Instytutem Biochemii w Berlinie. Wówczas opuścił Gdańsk.

Trzy lata spędzone w Gdańsku to okres, który w życiu ponad 91-letniego Adolfa Butenandta wydaje się niedługi. Jednak w naukowym rozwoju uczonego, we wspomnieniach i odczuciach - człowieka Adolfa Butenandta - zajmują te lata ważne miejsce.

Pan Butenandt ma i trzeci powód, by cieszyć się z tytułu, który jest mu przyznany. To wyróżnienie przerzuca pomost nad przepaścią załamania w tradycji akademickiej Politechniki Gdańskiej w 1945 roku znaczonej katastrofami historii, która wciąż obciąża stosunki między polskim i niemieckim narodem.

Historia gdańskiej uczelni jest spleciona z polityczną historią Gdańska, Polski i Niemiec. To prowadziło również w samej Politechnice, w jej relacjach ze społeczeństwem, polityką i państwem do napięć, zatargów, sprzeczności i krzywd. To wszystko jest częścią trudnej, nacechowanej katastrofami historii, która mocno obciążyła stosunki między polskim i niemieckim narodem. Oba narody muszą rzetelnie uporać się z tym obciążeniem, wykorzystując racjonalne myślenie i swą moralną siłę, aby otworzyć sobie wspólną przyszłość opartą na zasadach dobrosąsiedztwa. Ale ta wspólna historia nie jest jedynie historią rozbratów i załamań, lecz także historią wspólnych interesów. Te nierzadko nadawały główny ton. Starania o właściwą interpretację i sprawiedliwą ocenę historii wymagają nie mniejszego poczucia odpowiedzialności niż starania o ukształtowanie wartości i porządków budujących nową, wspólną przyszłość.

Historia Politechniki, od chwili jej powstania w 1904 roku do dzisiaj, jest właśnie kontynuacją tych wartości. Ten dzisiejszy uroczysty akt dowodzi, że Wasza Politechnika świadoma jest odpowiedzialności



Prof. Hans F. Zacher odbiera w imieniu prof. Adolfa Butenandta dyplom nadania tytułu doktora h.c. Politechniki Gdańskiej. Fot. T. Chmielowiec

za kontynuację tych wartości mimo wszelkich okoliczności, które mogłyby ją zaciemnić, zatrzeć. Również z tego powodu Adolf Butenandt z podziękowaniem i radością przyjmuje honorowy tytuł.

To spotkanie jest również spotkaniem Politechniki Gdańskiej i Towarzystwa Maxa Plancka. Adolf Butenandt odcisnął swoje piętno na historii Towarzystwa. Tworzyły ją nie tylko Jego naukowe osiągnięcia, których dokonał w ramach Towarzystwa Cesarza Wilhelma/Maxa Plancka, lecz także odpowiedzialność, którą ponosił sprawując ważne urzędy, przede wszystkim zaś urząd Prezydenta Towarzystwa w latach 1960 - 72 i do dziś Honorowego Prezydenta. Państwo dali wyraz tym związkom, zapraszając mnie, abym reprezentował Adolfa Butenandta. Cieszę się, że mogę powiedzieć, że w międzynarodowej współpracy Towarzystwa Maxa Plancka polscy badacze i polskie instytucje naukowe od dłuższego czasu odgrywają znaczącą rolę.

Korzystając z okazji, chcę wyrazić tutaj przed Państwem naszą gotowość do dalszej współpracy. Dotyczy to przecież uczelni, która związana jest z nami nie tylko zawodowo, ale również ważnymi relacjami personalnymi, czego dowodzi dzisiejsza uroczystość.

Niech mi wolno będzie podziękować Państwu za dzisiejsze spotkanie, życzyć Waszej Politechnice powodzenia. Życzenia owocnej współpracy kieruję do uczonych Politechniki Gdańskiej i uczonych naszych instytutów Towarzystwa Maxa Plancka.



Prof. E. Wittbrodt, Rektor PG, wręcza Medal Pamiątkowy Politechniki Gdańskiej prof. Hansowi F. Zacherowi. Fot. T. Chmielowiec

Przemówienie Inauguracyjne Dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego PG w dniu 01.10.1994

Szanowni Zebrani,

otwieram uroczystość poświęconą inauguracji roku akademickiego 1994/95, rozpoczynającą pięćdziesiąty, jubileuszowy rok pracy Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej.

Witam serdecznie wszystkich tu zgromadzonych - najpierw młodzież rozpoczynającą dziś studia, dalej - naszych szanownych gości, którymi są:

prof. dr hab.inż. Aleksander Kołodziejczyk - Prorektor ds. Kształcenia naszej uczelni,

mgr inż. Maciej Werbiński - Zastępca Dyrektora Północnej Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych,

Eugeniusz Stelmach - proboszcz parafii Św. Alberta - buduje kościół wg projektu pracowników i absolwentów naszego Wydziału,

mgr inż. Sergiusz Gniadecki - właściciel Przedsiębiorstwa budowlanego ALLCON, członek Rady Gdańskiej Izby Gospodarczej,

mgr inż. Bogdan Dulleck - właściciel i dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Budowlanego BD.

Zgodnie z porządkiem dzisiejszego spotkania, pozwolę sobie za chwilę wygłosić możliwie krótkie przemówienie inauguracyjne, po czym nastąpi wręczenie nauczycielom akademickim Wydziału okolicznościowych nagród Rektora Politechniki Gdańskiej. Następnie udzielę głosu naszym Gościom, jeśli będzie to Ich życzeniem. Dalej, zabierze głos przedstawiciel Samorządu Studentów naszego Wydziału, a bezpośrednio potem - poproszę Młodzież przyjętą w tym roku na studia - do złożenia ślubowania. Po ślubowaniu nastąpi wręczenie indeksów i akt immatrykulacji. Zgodnie z tradycją, uroczystość nasza zostanie zamknięta wykładem inauguracyjnym, który wygłosi Pan doc. dr inż. Czesław Taraszkiewicz.

Szanowni Zebrani,

przypadł mi w udziale duży zaszczyt przemówić do was w roku Jubileuszowym Politechniki Gdańskiej. Podczas uroczystości inauguracyjnych mówi się zwykle o Wydziale i jego agendach , o programie i regulaminie studiów, o specyfice kształcenia uniwersyteckiego. Myślę, że doręczone Wam Młodzieży informatory - uczelniany i wydziałowy - wyczerpująco

odpowiadają na te pytania. Wobec **Jubileuszu**, poruszę dziś sprawy bardziej ogólne.

Gdy przed dziewięćdziesięciu laty powstawała ta szkoła, naród polski był zniewolony przez zaborców i tylko sile swojej kultury zawdzięczał, że szczycił się swą tożsamością. Dziejowa chwila wyzwolenia nastąpiła w wyniku I wojny światowej, gdy potęga wszystkich trzech zaborców legła w gruzach, a naród nasz potrafił to zagospodarować własnym wysiłkiem zbrojnym i mądrością swych przywódców. Niestety, **Gdańsk** pozostał wówczas jeszcze poza **Macierzą**, stając się **Wolnym Miastem**. Tym niemniej, Politechnika Gdańska w owym czasie gromadziła wielu studentów Polaków, których udział dochodził do prawie 40% wszystkich studiujących. Uczyło się tu wielu naszych wybitnych nauczycieli, że wymienię choćby późniejszych profesorów naszego Wydziału: Bronisława BUKOWSKIEGO, Witolda NOWACKIEGO i Romana WIELOCHA. Politechnika Gdańska, po Warszawskiej i Lwowskiej, wymieniana była jako bliska sercom Polaków. W Czasopiśmie Technicznym z 25 maja 1922 r. czytamy: *"POLITECHNIKA W GDAŃSKU"*:

W warunkach, które powodują, iż corocznie pewna część młodzieży z uwagi na brak miejsca na Politechnikach Lwowskiej i Warszawskiej musi rezygnować z wyższych studiów technicznych, właściwym będzie wskazać, iż prócz wyżej wymienionych Politechnik - mamy jeszcze jedną, a mianowicie Gdańską, na której Polacy, stosownie do umowy polsko - gdańskiej mają te same prawa, co Gdańszczanie.

Politechnika Gdańska dzięki uposażeniu, środkom technicznym i nowoczesnym laboratoriom należy dzisiaj bezsprzecznie do najlepszych; wyższa jej wartość w stosunku do naszych polega też na tym, że posiada wydział budowy okrętów i ich maszyn, którego Politechniki nie mają, i że system przyjęty pozwala rozpocząć studia bez uszczerbku w każdym półroczu; ponadto sam Gdańsk ze swoimi dokami i fabrykami, gdzie studenci przymusowo praktyki odbywają, daje możność zaznajomienia się z najnowszymi zdobyczami technicznymi. Jedyną stroną ujemną jest to , że językiem wykładowym jest język niemiecki."

Dalej:

"...oczy i uwagę skierować winniśmy na Politechnikę w Gdańsku. Im wcześniej uzna Gdańsk potrzebę ściślejszego związku z Rzeczpospolitą, do czego w dużej mierze studiująca tam młodzież przyczynić się może, tym wcześniejszy i szerszy będzie nasz dostęp do Bałtyku, tym prędzej i szerzej otwarta będzie dla Gdańszczan droga handlowa (Wisła) do Polski."

Niestety, w miarę zbliżania się II wojny światowej, polscy studenci byli coraz bardziej szykanowani i w końcu siłą usunięci z uczelni. W r. 1945 Gdańsk powrócił do Macierzy, a Politechnika Gdańska przekształcona została, w dniu 24 maja 1945 r., w polską państwową szkołę akademicką. W bieżącym roku akademickim możemy więc świętować 50-lecie tego zdarzenia. Myślę, że może to być okazją - dla nas wszystkich - do osobistej refleksji. Jedno wydaje się pewne. Politechnika Gdańska nie zmarnowała tych lat, powiększając w tym czasie bardzo znacznie swój potencjał jako szkoła i placówka naukowa. Nasi absolwenci cenieni są w kraju i za granicą, świadcząc swymi umiejętnościami o dobrym poziomie swej macierzystej uczelni. Wolno nam dziś powiedzieć, że nasza Alma Mater cieszy się istotnym uznaniem międzynarodowym.

Dziś panuje opinia, że wszyscy żyjemy w trudnych czasach. Transformacja systemu społeczno-politycznego narzuciła szkole twarde warunki ekonomiczne, a jej ludziom - studentom i pracownikom - określone wyzwania dotyczące przekształceń w zakresie świadomości. Nie wolno nam jednak zapominać, że każda epoka niesie ze sobą wiele przeciwności swego czasu - i nasze dzisiejsze bytowanie nie jest bynajmniej wyjątkowe. Zacytuję tu słowa, o których pochodzeniu powiem po zakończeniu cytatu:

"...pracowitości nie możemy niestety nazwać naszą ogólną cechą narodową. Hasło pracy, wysunięte tak szczęśliwie przez duchowych przywódców Narodu w smutnej epoce daremnych wysiłków zrzucenia jarzma niewoli, to wielkie hasło,..., zastąpiono obecnie naiwnym hasłem wygodnego życia wszystkich przy najmniejszym wysiłku. Po części pod wpływem tego hasła, a po części pod wpływem upojenia wolnością, bawimy się, świętujemy bez pamięci, narzekając jednocześnie na spadek waluty i rosnące wraz z nim zubożenie całego społeczeństwa, bynajmniej nie skompensowane wzbogaceniem się pewnych



Inauguracja roku akademickiego 1994/95 na Wydziale Budownictwa Lądowego PG. Fot. T. Chmielowiec

jednostek. Ufni w przyrodzone bogactwa naszej Ojczyzny ulegamy złudzeniu, że możemy pracować byle jak i zdobyć przy tym stanowisko równorzędne z narodami zachodniej Europy. A tymczasem bez wytężającej, niezmordowanej pracy, bez zapału, bez kultu dla niej, żaden genialny nawet umysł nie dokonałby wielkich czynów naukowych, nie wytworzyłby trwałych wartości i tak samo żaden naród nie zdobyłby trwale poczesnego miejsca na powierzchni ziemi w postaci własnej państwowości. Na szczęście rozpanoszone u nas po wojnie lenistwo nie jest wadą nieuleczalną. Wszak wiadomo, jak polski robotnik jest ceniony wszędzie za granicą. Trzeba tylko, aby wyrastające teraz pokolenie techników ...przejęło się samo kultem dla pracy i potrafiło wpoić ten kult w najszersze warstwy robotnicze."

Powyższe słowa padły z ust profesora Maksymiliana Tytusa Hubera, światowej sławy naszego uczonego i po ostatniej wojnie - profesora Politechniki Gdańskiej, które wypowiedział on jako Rektor Politechniki Lwowskiej, na uroczystym wieczorze ku czci Mikołaja Kopernika, w dniu 1 kwietnia 1992 r.

Pozwolę sobie na drugi jeszcze cytat:

"Sprawy Politechniki nie rozwijają się w bieżącym roku pomyślnie. Żyjemy pod znakiem tych samych redukcji i oszczędności, jakie dotykają całe społeczeństwo. Jeżeli we wszystkich dziedzinach życia społecznego odbijają się one boleśnie, hamując jego rozwój, to tym dotkliwiej dają się one we znaki potrzebom nauki, potrzebom naszej Uczelni. Są to jednak nasze kłopoty ... wewnętrzne.

Natomiast istnieje ... kategoria trosk ... zewnętrznych ... przyszłość młodzieży kończącej wyższe szkoły techniczne w naszym Państwie. Jest faktem..., że wychowankowie nasi po ukończeniu Politechniki ... nie znajdują zajęcia..., chwytając się nieraz dla chleba zajęć, nie mających związku z nabytą w szkole wiedzą.

I dalej:

"Prawdziwa, szczera demokracja stwarza przede wszystkim szacunek dla uczciwej pracy ... W rzeczywistości, w życiu, niejednemu młodemu człowiekowi idzie więcej o tytuł inżyniera, niż o istotną wiedzę. Woli być nawet ostatnim między inżynierami, niż pierwszym między technikami."

Dalej wspomina się o stale wzrastającej liczbie studentów i mocno malejącej wielkości przyznanych przez Państwo środków: *"Uczelnia nasza stoi u kresu wszelkich możliwości pod względem produktywności."*

Wszystkie te słowa wypowiedział Rektor Politechniki Lwowskiej, profesor Gabriel Sokolnicki, podczas inauguracji roku akademickiego 1931/32 w dniu 1 października 1931 r.

Jak widać z obu powyższych przemówień, poruszone wówczas sprawy nie straciły wiele na aktualności. Myślę zresztą, że są one odbiciem naszej - starej jak świat - słabej natury. Wiemy jednak, że każdy z nas, w chwilach trudnych, potrafi się zmobilizować i wznieść ponad zwykłą przeciętność. Dlatego, nie bądźmy zbyt wielkimi pesymistami.

Po r. 1945 zajmowano się pilnie człowiekiem, jako przedmiotem tych spraw. Inż. Tadeusz Niczewski (znany zresztą jako wysokiej klasy specjalista konstrukcji drewnianych) pisze w periodyku "Inżynieria i Budownictwo", w maju 1946 r., nt. wychowania właściwego człowieka, sugerując, że Państwo powinno zadbać o rozwijanie takich cech dodatnich, jak:

- silny i zdrowy instynkt społeczny, zdrowe współzawodnictwo i zgodność współpracy;
- pracowitość, pilność w pracy i zdobywaniu wiedzy, wytrwałość i samodzielność;
- uczciwość, ścisłość, dokładność w każdej pracy;
- czystość zasad i postępowania, poszukiwanie prawdy, ofiarność;
- szczerość, naturalna koleżeńskość, uczynność;
- oszczędność.

Myślę, że wszystkie te cechy są bardzo cenne, ale jak wyegzekwować je od Państwa. Wydaje się, że można to zrealizować tylko poprzez dobre przykłady, praktykowane w codziennym życiu publicznym przez nas wszystkich - począwszy od najwyższych przedstawicieli Narodu. Widzimy, że daleko nam do tego ideału, ale musimy doń dążyć. Tutaj, niech przyświeca nam zawsze prawda, o której mówi pisarz niemiecki Henryk Mann następująco: "Najpewniejszym znakiem prawdy jest jej prostota."

A więc prawda, której Wy, Młodzieży, będziecie szukać w nauce, jest prosta. Trzeba tylko umieć posługiwać się logiką, która - jak powiada filozof - jest anatomią myślenia. Nam, waszym nauczycielom, będzie chodzić o to, aby nauczyć Was uczenia się. Ta umiejętność bowiem jest naczelną w kształtowaniu intelektualnego potencjału inżyniera.

W nadziei, że uda się to wspólnym wysiłkiem, Waszym i naszym, uzyskać - ogłaszam niniejszym rok akademicki 1994/95 na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej - za otwarty.

Zbigniew Cywiński
Wydział Budownictwa Lądowego

CHEMIA

Takiego czegoś jeszcze nasz Wydział nie widział i nie przeżywał. Wydarzyło się to w ostatni piątek września. Już od ósmej rano tłumy młodych ludzi kłębiły się pod Aulą, a jeszcze niemało tej Auli poszukiwało w okolicy Starej Chemii. Dominowały stroje odświętne, nie zawsze może wizytowe, ale według kanonów dzisiejszej mody wystrzałowe, a nawet odlotowe. Wszystkie możliwe kroje i długości, również imponujący przekrój kształtów i wielkości obuwia damskiego i męskiego, a zwłaszcza obcasów. Łza się w oku kręci, kiedy przypominają się te starannie odprasowane maturalne garniturki, ta biel bluzeczek i granat spódniczek sprzed ..... lat. Kiedy to było? Może takich strojów używa jeszcze Chór PG, ukryty gdzieś na balkonie i przygotowujący się do "Gaudeamus"? Ale porzućmy te zbędne sentymenty właściwe ludziom w podeszłym wieku i przejdźmy do faktów.

Cały ten tłum próbowali opanować opiekunowie I roku, których tym razem było aż sześciu. Skąd ta liczba ? Po co aż tylu ? Nic dziwnego. Tegoroczna rekrutacja na Chemii dała rekordowy wynik. Na pierwszym roku znalazło się ponad 490. nowicjuszy, a jak jeszcze doliczyć sporą garstkę repetentów, to studia na pierwszym roku rozpoczyna 509 osób. Tak, 509 osób, na trzech kierunkach, na studiach magisterskich i inżynierskich.



Inauguracja roku akademickiego 1994/95 na Wydziale Chemicznym.

Fot. T. Chmielowiec

Jakie to kierunki? Te same, co od kilku lat, Technologia Chemiczna, Biotechnologia i Ochrona Środowiska, przy czym w przypadku studiów inżynierskich, to co określa się jako Ochrona Środowiska ma bardzo specjalny charakter, nazywa się Environment Protection and Management, wszystkie zajęcia, z wyjątkiem wychowania fizycznego, prowadzone są w języku angielskim, a uzyskuje się pięknie brzmiący, aczkolwiek nieco obcy tytuł Bachelor.

Tak więc opiekunowie usiłowali upchnąć te pięć setek młodzieży w krzesłach, których i tak w końcu zabrakło, na podium zasiadała Wysoka Rada Wydziału Chemicznego, przez tłum starali się przepchnąć szeregowi pracownicy naukowo-dydaktyczni, a całe zamieszanie skutecznie pogłębiał Dyrektor Wydziału, Pan mgr inż. Kazimierz Kulesza, który specjalnie interesował się pierwszymi rzędami, w których miały siedzieć VIP-y, te z Trójmiasta i te ze Szkoły. Dostało się jednemu z doktorów habilitowanych, który myślał, że jak ubierze uroczysty garnitur, to może rozpychać się w pierwszym rzędzie. Szybko został pouczony, gdzie znajduje się jego miejsce, i jako członek Rady Wydziału wylądował na podium. Ubrane w czerń i biel Panie z Dziekanatu ledwo było widać spoza góry nowiuteńkich indeksów.

W pewnym momencie, dobre parę minut po 8.30 zrobiło się cicho i do Auli wkroczyły Najważniejsze Osoby, Panowie Dziekan i Prodziekanowie, a na koniec J. M. Rektor prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt i Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. inż. Aleksander Kołodziejczyk. Zabrzmiało "Gaudeamus Igitur" i pierwsza w jubileuszowym roku akademickim 1994/95 inauguracja wydziałowa rozpoczęła się.

Otworzył ją Dziekan Wydziału Chemicznego prof. dr hab. inż. Jan F. Biernat, który przywitał zgromadzonych, a przede wszystkim głównych bohaterów uroczystości. Przedstawił pozycję Wydziału Chemicznego na Uczelni i na świecie. Jak ta pozycja kształtuje się na Uczelni, to każdy wie. Może nie wszyscy wiedzą, że z pięcioma setkami pierwszoroczniaków zajmujemy na Uczelni drugie miejsce, zaraz po Wydziale Mechanicznym, a przed Elektroniką i BL-em. A jak to było w roku 1990/91, kiedy to udało nam się przyjąć tylko 46 osób zainteresowanych Technologią Chemiczną i Biotechnologią. Dziekan przedstawił też szeroki wachlarz możliwości, jakie Wydział stwarza wszystkim studentom. Bogata oferta dydaktyczna Wydziału umożliwia zindywidualizowanie programu studiów, od III roku począwszy 60% zajęć studenci wybierają według własnego uznania. W uzasadnionych przypadkach indywidualny tok studiów można zaczynać wcześniej. Studenci mają możliwości poszerzania swojej wiedzy na innych uczelniach Trójmiasta, a w ramach programu TEMPUS istnieje możliwość wykonywania prac dyplomowych w uczelniach i instytucjach zagranicznych - dotyczy to zwłaszcza problematyki ekologicznej. Najlepsi absolwenci naszego Wydziału mogą dalej kształcić się w ramach jednego z dwóch działających na PG Studiów Doktoranckich, na którym w chwili obecnej studiuje 49. doktorantów. Ta ostatnia, wysoka, jedna z najwyższych w kraju liczba również mówi o znaczącej pozycji Wydziału Chemicznego, który w klasyfikacji prowadzonej przez Komitet Badań Naukowych uzyskał kategorię A, posiada pełne prawa akademickie do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego w dziedzinie chemii i technologii chemicznej, i który od 1946 roku wykształcił 2755. magistrów inżynierów i 790. inżynierów, wypromował 341. doktorów oraz 58. doktorów habilitowanych.

Jaka w tym układzie jest pozycja studenta? Bardzo zróżnicowana, są studenci, którzy mają kłopoty z przebrnięciem przez studia, mimo że są one obliczone na możliwości raczej przeciętne. Są tacy, którzy w ramach Naukowego Koła Chemików wzbogacają swoją wiedzę, a niektórzy za wyjątkową pracę są wyróżniani specjalnym stypendiami Ministra Edukacji Narodowej. W tym roku akademickim studentom Politechniki Gdańskiej przyznano 7 takich stypendiów, aż 5 z nich "zgarnęli" studenci Wydziału Chemicznego. Są to studenci IV roku: Piotr Barski, Sławomir Dąbrowski, Wojciech Karczewski, Joanna Puławska i Iwona Strzelecka. Dwoje innych studentów otrzymało też stypendia przyznane przez prezydenta Sopotu. Warto dodać, że dla tych najlepszych - obok Studium Doktoranckiego - istnieje możliwość słabo płatnej, ale rozwijającej intelektualnie pracy na naszej Politechnice.

W krótkim wystąpieniu J. M. Rektor przedstawił pozycję Wydziału Chemicznego w świecie. Wszędzie można spotkać ludzi, którzy nauki pobierali w Gdańsku, a teraz są profesorami lub znaleźli pracę w znaczących uniwersytetach Stanów Zjednoczonych, Kanady, Włoch, Szwajcarii i Niemiec, Nowej Zelandii oraz Tajwanu. Po okresie pewnej stagnacji zaplecze naukowo-badawcze Wydziału zaczyna odnawiać się, co więcej, nawet rozwija się. Mało które z laboratoriów europejskich może poszczycić się takim wyposażeniem, jak Międzyuczelniane Laboratorium Magnetycznego Rezonansu Jądrowego. Ale w ostatecznym rozrachunku najważniejsze są jednak umysły i serca, po prostu ludzie.

Następnie odbyła się uroczysta immatrykulacja, Prodziekan ds. Kształcenia prof. dr hab. inż. Czesław Wasielewski odebrał ślubowanie i wszystkim, teraz już studentom, wręczono indeksy. Znowu zapanowało zamieszanie, na sali utworzyło się bowiem aż sześć kolejek, bo indeksy wręczali równolegle Rektor, Prorektor, Dziekan i trzech Prodziekanów. ofiarą uroczystości została kierowniczka Dziekanatu, pani mgr Jolanta Lewandowska, która kontuzją strun głosowych przypłaciła bohaterski wyczyn, jakim bez wątpienia była próba odczytania imion i nazwisk pięciuset studentów.

Inaugurację zakończył mocny akcent. Dr hab.inż. Aleksander Herman wygłosił wykład inauguracyjny pod tytułem "Proste reguły strukturalne w chemii a model współczesny". Wykład był świetny, prosty i zrozumiały dla wszystkich obecnych w Auli członków Rady Wydziału i pozostałych nauczycieli akademickich. Gorzej nieco było z widocznością przezroczy, zwłaszcza w tych nieco bardziej odległych rzędach.

Wacław Grzybkowski
Wydział Chemiczny

Inauguracja Podyplomowego Rocznego Studium Prawno-Menedżerskiego

Dnia 7.10.1994 r. o godz.15.15 odbyło się pierwsze spotkanie grona osób pragnących uczestniczyć w zajęciach Podyplomowego Studium Prawno-Menedżerskiego.

Zostaliśmy bardzo miło powitani przez kadrę Wydziału Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, m. in. przez pana dziekana, profesora dr. hab. Piotra Dominiaka, pana prodziekana ds.nauki, profesora dr hab. Franciszka Bławata, pana prodziekana ds.studenckich, dr. inż. Andrzeja Szuwarzyńskiego, panią dyrektor administracyjną, mgr Barbarę Zarańską. Szczególną opiekę roztoczyła nad nami pani dr Ewa Grzegorzewska.

Inauguracja przebiegała w "słodkiej" atmosferze (ciasta, ciastka i ciasteczka oraz kawa i herbata dla spragnionych). Zasiedliśmy wszyscy przy "prostokątnym" stole, obserwując się nawzajem podejrzliwie. Jak się później okazało, zebraliśmy się w doborowym gronie. Edukację rozpoczęło 35. słuchaczy przeróżnych profesji: kilku oficerów Wojska Polskiego, nauczycielki nauczania początkowego, księgowi, ludzie prowadzący własne firmy, pracujący w różnych spółkach państwowych oraz prywatnych. Tak więc zróżnicowanie zawodowe jest dość duże. To samo dotyczy wykształcenia: słuchaczami Studium są absolwenci nauk technicznych, ekonomii, biologii, geografii, fizyki, kierunków pedagogicznych.

Na czas trwania Studium "przygarnął" nas lokalowo Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej. Zajęcia odbywają się w trybie zaocznym. Na szczęście w gmachu ww. Wydziału czynny jest w soboty bar, więc uczestnicy Studium nie powinni "paść" z wyczerpania i nadmiaru wiedzy. Kawa wszystkich pokrzepia, trzyma na nogach i przywraca chęci do dalszego pilnego słuchania wykładów.

Studium Prawno-Menedżerskie spotkało się z dużym zainteresowaniem kandydatów na uczestników tegoż Studium ze względu na zakres wykładanych przedmiotów.

Program Studium obejmuje:

- podstawy prawne działalności gospodarczej,
- prawo handlowe,
- problematykę obrotu gospodarczego,
- zagadnienia dotyczące podatków, rozliczeń podatkowych, egzekucji zobowiązań podatkowych,
- problematykę ceł i postępowania celnego,
- prawo pracy,
- ekonomikę menedżerską,
- planowanie marketingowe w przedsiębiorstwie,
- gry kierownicze,
- zagadnienia dotyczące ilościowych metod podejmowania decyzji w organizacji i zarządzaniu przedsiębiorstwem,
- finanse podmiotów gospodarczych,
- nowoczesną księgowość i rachunkowość zarządczą.

Jak widać, program Studium jest bardzo ambitny i obejmuje szeroki zakres przedmiotów. Pytanie tylko: czy wykładowcom uda się ten program zrealizować? Mamy nadzieję, że TAK. Ostatecznie zdobycie tej wiedzy jest celem wszystkich słuchaczy Studium.

Warto dodać jeszcze kilka słów na temat motywacji nauki uczestników na Studium. Obecne przekształcenia systemu społeczno-gospodarczego w naszym państwie powodują ogromne zmiany na rynku pracy. W korzystniejszym położeniu znajdują się osoby z wysokimi kwalifikacjami; tak więc należy stawić czoła wymaganiom wynikającym z potrzeb rynku i polskiej gospodarki. Obecna sytuacja mobilizuje ludzi do inwestowania w siebie, mobilizuje do poszerzania swojej wiedzy, a Wydział Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej wyszedł naprzeciw takiemu zapotrzebowaniu, m. in. poprzez zorganizowanie "Podyplomowego Rocznego Studium Prawno-Menedżerskiego".

Do tej pory odbyły się dwie sesje wykładowe: w piątek 7.10.1994 i sobotę 8.10.1994. Wszyscy byliśmy bardzo zainteresowani nowymi przedmiotami. Wykładowcy przedstawiali materiał w sposób bardzo przystępny i logiczny. Potrafili zaciekawić słuchaczy i na pewno zmobilizowali nas do szerszego zainteresowania się przedstawionymi problemami.

Na temat zwiększenia, czy zmniejszenia zakresu programu będziemy mogli się wypowiedzieć dopiero po dłuższym kontakcie z programowymi przedmiotami i wykładowcami. W chwili obecnej należy pogratulować organizatorom dobrego pomysłu. Mamy nadzieję, że zdobyta przez nas wiedza zaowocuje w przyszłości. Może dla niektórych będzie pomocna przy organizowaniu własnych firm?

Słuchaczki Studium:
Justyna Hołda oraz Barbara Magoń

To już 49. inauguracja roku akademickiego na Okrętowym

Dnia 1 października 1994 roku odbyła się 49. inauguracja roku akademickiego na Wydziale Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej. Ze względu na dużą liczbę studentów przyjętych na I rok studiów na naszym Wydziale, uroczystość inauguracyjna odbyła się w Auli Politechniki Gdańskiej w Gmachu Głównym. Po uroczystym przemówieniu Dziekana Wydziału, prof. dr hab. inż. Zygfryda Domachowskiego, podano nazwiska nauczycieli akademickich Wydziału, którzy wyróżnili się w sposób szczególny w roku akademickim 1993/94. Potem przystąpiono do najbardziej uroczystej części inauguracji, czyli do ślubowania i immatrykulacji nowo przyjętych kandydatów na studia. Ta część uroczystości trwała najdłużej, ponieważ indeksy wręczono aż 329. studentom. Potem odbył się wykład inauguracyjny, który wygłosił w tym roku dr hab. inż. Lech Rowiński z Katedry Techniki Głębinowej WOiO na temat "Człowiek w morzu". Tytuł jak najbardziej właściwy, gdyż dotyczył aktywności człowieka w badaniach i eksploatacji dna mórz i oceanów. Słuchaczy wykładu rozbawiło, wypowiedziane z przekorą, stwierdzenie prelegenta o "niezmiernym szczęściu ludzi, którym uda się czasami powrócić z głębin na powierzchnię wody ..." co uzmysłowiło wielu obecnym trudności, na jakie napotyka człowiek zdobywając się na wyżyny techniki morskiej. Znakomitą oprawę wykładu stanowiły autentyczne filmy video wykonane pod wodą.

Inauguracja nowego roku akademickiego 1994/95 odbywała się w atmosferze szczególnej, a to za sprawą podwójnego jubileuszu, jaki obchodzi nasz Wydział w tym roku akademickim. Pierwszy związany jest z historią Politechniki Gdańskiej. Jak wiadomo, w 1904 roku powołano do życia Królewską Wyższą Szkołę Techniczną w Gdańsku. Dokładnie 6 października tego roku obchodziliśmy uroczyście 90-lecie powstania naszej uczelni. Politechnika Gdańska jako polska uczelnia powstała po ogłoszeniu dekretu Rady Ministrów 24 maja 1945 r. Zatem w przyszłym roku kalendarzowym będziemy uroczyście obchodzić 50-lecie istnienia polskiej uczelni. Dla Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa będzie to także jubileuszowy 50. rok powstania Wydziału Budowy Okrętów. Tak, to prawda, nasz Wydział ma już prawie 50 lat !!! Oprócz naszego Wydziału powołano wówczas tylko trzy Wydziały:

- Inżynierii Lądowej,
- Mechaniczno-Elektryczny i
- Chemiczny.

Profesor Aleksander Rylke, pierwszy dziekan naszego Wydziału, tak napisał w jednym ze swoich rękopisów: "Jako ten, który zna sprawy Wydziału od samych jego zaczątków, tj. od wiosny roku 1945, mogę stwierdzić z całą pewnością, że przez cały czas powstawania, a następnie istnienia Wydziału, jedynym urzędem resortowym, jaki ujawnił prawdziwe zainteresowanie jego losami, był Departament Morski ówczesnego Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego pod kierownictwem jego dyrektora ob. Jana Wojnara. Przy gorącym poparciu z jego strony, zabiegi obecnego prof. Aleksandra Potyrały, jako inicjatora właściwego, zostały uwieńczone w ówczesnym Ministerstwie Oświaty skutkiem o tyle pomyślnym, że w dekrecie Krajowej Rady Narodowej o kreowaniu Politechniki Gdańskiej zostało przewidziane utworzenie Wydziału Budowy Okrętów".

Niewielu chyba wie, że powstanie zalążka naszego Wydziału nastąpiło jednak na Politechnice Warszawskiej w okresie okupacji. Profesor A. Potyrała tak pisze w księdze pamiątkowej Politechniki Gdańskiej, wydanej z okazji jej dziesięciolecia



w roku 1958: " Ten tajny kurs budowy okrętów, w którym uczestniczyło siedmiu studentów Wydziału Mechanicznego, posiadających już tzw. egzamin półdyplomowy (w tym trzech byłych studentów Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Wolnego Miasta Gdańska) trwał do wybuchu Powstania Warszawskiego...".

O tym, jak wyglądały początki tworzenia naszego Wydziału tuż po II wojnie światowej, można się dowiedzieć z pisanych i nie pisanych wspomnień, żyjących i nie żyjących już pracowników i studentów Wydziału Budowy Okrętów. Jedna z bardziej ujmujących pozycji, która ukazała się nie tak dawno, to artykuł dr. inż. Jerzego Wiśniewskiego pt.. "Historia powstania i organizacji Wydziału Budowy Okrętów", który ukazał się w Budownictwie Okrętowym nr 4/1985. Z tej publikacji zaczerpnięto powyższe informacje.

Chciałbym tutaj wymienić nazwiska naszych pierwszych profesorów kierowników katedr, którzy byli twórcami naszego Wydziału: prof. nadzw. inż. Aleksander Potyrała, prof. inż. Józef Kazimierczak, prof. zw. inż. Aleksander Rylke, prof. kontraktowy kmdr inż. Hilary Sipowicz, z-ca prof. inż. Henryk Markiewicz, prof. kontraktowy kmdr. inż. Józef Woźnicki, prof. nadzw. inż. Antoni Kozłowski, prof. nadzw. dr inż. Robert Szewalski i z-ca prof. inż. Leon Dreher. Nazwiska pozostałych osób, które odegrały dużą rolę w historii Wydziału Budowy Okrętów oraz tych, które współtworzą teraźniejszość Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa, można odczytać w holu Wydziału tuż przed audytoriami.

W początkach swojego istnienia Wydział Budowy Okrętów mieścił się głównie na III piętrze Gmachu Głównego. Dopiero w latach 70. zbudowano gmach, w którym obecnie mieści się Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa. Powstanie Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa w 1991 roku poprzedziło istnienie Instytutu Okrętowego Politechniki Gdańskiej, który powstał w 1968 roku na bazie wspomnianego Wydziału Budowy Okrętów. Obecnie Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej składa się z dziewięciu katedr i jednego zakładu: Projektowania Okrętów i Obiektów Oceanotechnicznych, Technologii Okrętów i Obiektów Oceanotechnicznych, Materiałoznawstwa Okrętowego i Oceanotechnicznego, Hydromechaniki Okrętu, Siłowni Okrętowych, Urządzeń Okrętowych i Oceanotechnicznych, Automatyki Okrętowej i Napędów Turbinowych, Mechaniki Konstrukcji i Wytrzymałości Okrętu, Techniki Głębinowej i Technik Informatycznych, których działalność dydaktyczna i naukowo-badawcza jest ściśle związana z aktualnymi potrzebami ogólnie pojętej gospodarki morskiej, a przede wszystkim polskiego przemysłu okrętowego. Mimo trudności na Wydziale prowadzone są intensywne prace zmierzające do przekształcenia go w nowoczesną placówkę uniwersytecką i naukowo-badawczą. Szeroka oferta kształcenia obejmująca studia magisterskie i inżynierskie spowodowała znaczny wzrost liczby studentów na naszym Wydziale. Intensywne starania o jak najlepsze kontakty z innymi instytucjami i przemysłem, w kraju i za granicą, prowadzą w konsekwencji do lepszej kondycji finansowej Wydziału. Dużą rolę w tym względzie odgrywa działalność naukowo-badawcza związana z realizacją projektów badawczych Komitetu Badań Naukowych.

Jaki jest obecny stan Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa i jego perspektywy rozwoju, dowiemy się zapewne z grudniowego Pisma PG, które będzie poświęcone w całości naszemu Wydziałowi. Zapraszam więc do przeczytania następnego numeru Pisma PG.

Mirosław Gerigk
Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa

Umowa o współpracy między PG a Fachhochschule Stralsund

W dn. 5.10. do 7.10.1994 r. gościli w PG Prof. Dr.-Ing. Joachim Venghaus i Prof. Dr.-Ing. Janusz Szymczyk z Fachhochschule Stralsund (Niemcy).

FH Stralsund jest szkołą bardzo młodą - została założona 1.09.1991 r. na mocy uchwały Landtag-u Meklemburgii - Pomeranii. Prof. J. Venghaus jest prorektorem tejże szkoły, a Prof. J. Szymczyk prodziekanem Fachbereich Maschinenbau. Na marginesie warto dodać, że prof. Szymczyk jest absolwentem PG z 1979 r., od 1981 r. na stałe mieszkającym w Niemczech. Obecnie na pięciu, a od semestru zimowego 94/95 - sześciu kierunkach 3-letnich studiów w FH Stralsund nauki pobiera 1000 studentów (docelowo może być 2000 studentów) na studiach dziennych i zaocznych.

Prowadzone kierunki studiów, to: elektrotechnika, budowa maszyn, informatyka techniczna, zarządzanie, inżynieria przemysłowa, informatyka przemysłowa. Absolwent uzyskuje tytuł Diplomingenieur (FH).

Ożywione kontakty z tym ośrodkiem, m. in. wielokrotne wizyty pracowników PG w Stralsundzie i spotkania prof. J. Szymczyka w Gdańsku, doprowadziły do podpisania w dn. 7.10.94 r. umowy o współpracy między PG a FH Stralsund. W spotkaniu, w trakcie którego doszło do podpisania umowy, uczestniczyli, prócz JM Rektora PG i gości ze Stralsundu, dziekan Wydziału Mechanicznego dr hab. A. Balawender - prof.nadzw. w PG, dr G. Kitlińska - kierownik Działu Współpracy z Zagranicą PG oraz pracownicy WM: prof.dr inż. W. Przybylski i dr inż. J. Cieśliński.

W najbliższym czasie przedstawiciele FH Stralsund wezmą udział w V Polsko - Niemieckim Sympozjum "Nauka dla Praktyki", które odbędzie się 27 października br. Wspólne badania naukowe rysują się w takich dziedzinach, jak: mechanika płynów, badania silników gazowych, wymiana ciepła i laserowe metody wizualizacji przepływów. Prócz Wydziału Mechanicznego zainteresowane współpracą są także: Wydział Zarządzania i Ekonomii, Wydział Elektroniki i Wydział Elektryczny.

Janusz Cieśliński
Wydział Mechaniczny

10. Symposium Ro.Man.Sy '94

Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej,

Gdańsk, 12-15.09.1994.

Jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się w Politechnice Gdańskiej kierunków badawczych jest robotyka. Ta dziedzina nauki skupia wiele naukowych specjalności, jak mechanika, automatyka i sterowanie, elektronika, technologia materiałowa, i jest powszechnie uznawana za dyscyplinę przyszłości. Podobnie jak wszystkie znaczące uczelnie techniczne, Politechnika preferuje tę dyscyplinę naukową, widząc w niej perspektywę rozwoju własnego potencjału naukowo-badawczego, podstawę przygotowania absolwentów uczelni do podejmowania zadań we współczesnym przemyśle oraz duże możliwości międzynarodowej współpracy. Robotyka i automatyka jest przedmiotem badań i prac naukowych oraz kształcenia na czterech wydziałach Politechniki Gdańskiej: W. Mechanicznym, W.Elektroniki, W.Elektrycznym oraz W.Oceanotechniki.

Miejsce Politechniki Gdańskiej w tej dziedzinie nauki zostało potwierdzone przez dwie najbardziej renomowane organizacje międzynarodowe, zrzeszające naukowców-robotyków z całego świata:

CISM - Centre International des Sciences Mécaniques, oraz

IFToMM - International Federation for the Theory of Machines and Mechanisms.

Instytucje te przedstawiły Politechnice Gdańskiej propozycję organizacji jubileuszowego, 10. Sympozjum Ro.Man.Sy '94 (Theory and Practice of Robots and Manipulators). Jest to dla naszej Uczelni tym większe wyróżnienie, że Sympozjum Ro.Man.Sy '94 przypada w 21. roku historii tych sympozjów, a IFToMM obchodzi w tym roku swoje 25-lecie.

Tradycją Sympozjów Ro.Man.Sy. jest ich wyjątkowo wysoki poziom naukowy. Międzynarodowy Komitet Naukowy po bardzo wnikliwej ocenie dopuścił do prezentacji w bieżącym roku 65 referatów. Są to w większości prace zespołowe, wykonane w międzynarodowych zespołach naukowych. W Sympozjum organizowanym przez Wydział Mechaniczny uczestniczyli przedstawiciele 18. państw. Referaty wygłosili naukowcy z wiodących w świecie ośrodków badawczych, m.in. w USA, Japonii, Francji, Włoszech, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii.

Organizatorzy przygotowali specjalny program dla grupy osób towarzyszących, przybyłych z uczestnikami Sympozjum.



Fot. T. Chmielowiec

Sympozjum Ro.Man.Sy '94 obradowało w Sali Senatu Politechniki Gdańskiej, w dniach 12-15 września.

Obrady rozpoczęto wystąpieniami JM Rektora Politechniki Gdańskiej, prof. dr. hab. inż. Edmunda Wittbrodta oraz prof. dr. Giovanniego Bianchi z Ośrodka CISM w Udine (Włochy). Wykład inauguracyjny poprowadził prof. dr hab. inż. Adam Morecki. Obrady zamknęły się w 12. sesjach tematycznych, poświęconych mechanice robotów i manipulatorów, sterowaniu ruchem, syntezie i projektowaniu mechanizmów robotów, sztucznej sensoryce i sztucznej inteligencji oraz biomechanice. Odbyła się także sesja wyjazdowa w Akademii Marynarki Wojennej, podczas której zademonstrowane zostały roboty do prac podwodnych oraz pokazano filmowe sprawozdanie z zastosowania automatycznych urządzeń do podwodnej inspekcji promu Heweliusz.

Sympozjum zostało zamknięte wystąpieniem prof. Bianchi oraz uroczystą "Ostatnią wieczerzą".

Pobyt w Gdańsku tak licznego, międzynarodowego grona, był okazją do przedstawienia naszego miasta, do zapoznania ze zbliżającym się jego millenium. Uczestnicy Sympozjum zwiedzili Główne Miasto; ze szczególnym zainteresowaniem oglądali wnętrza Dworu Artusa oraz Ratusza Głównego Miasta, gdzie w Sali Białej, podczas uroczystej kolacji, odbyło się spotkanie z Prezydentem Gdańska. Także wizyta w Sopocie, połączona z bankietem, była dobrą okazją spotkania się z Prezydentem Sopotu i do poznania miasta.

Ryszard Kościelny
Wydział Mechaniczny

TEMPUS - kryteria ocen w procedurze aplikacyjnej

W Politechnice Gdańskiej od roku 1990 doszło do znacznego ożywienia kontaktów zagranicznych. Przyczyniło się do tego w dużej mierze przystąpienie naszej uczelni do programu TEMPUS, który jest finansowany przez Wspólnotę Europejską w ramach funduszu PHARE.

W roku 1994/95 realizowane będą w PG projekty w kategoriach - Structural JEP (Joint European Project) i administracyjne JEP-y+.

Procedura oceny wniosków na JEP-y strukturalne była w tym roku dwuatapowa. W etapie I oceniano zgodność tematyki wniosku z priorytetami, natomiast w etapie II przeprowadzano ocenę merytoryczną i jakościową. Do etapu II zakwalifikowane zostały wyłącznie projekty zgodnie z priorytetami, pozostałe natomiast nie podlegały w ogóle ocenie merytorycznej. I etap oceny przeprowadzany był przez obie strony. W II etapie po stronie polskiej JEP-y strukturalne pod względem merytorycznym oceniał Komitet Ekspertów Programu TEMPUS powołany przez Wiceministra Edukacji Narodowej, a pod względem finansowym polskie Biuro TEMPUS.

Polscy eksperci brali pod uwagę:

- znaczenie projektu dla modernizacji kształcenia w danej dziedzinie,
- trwałe efekty i spójność planowanych działań oraz ich zgodność z ogólnym celem projektu,
- perspektywy kontynuowania zmian rozpoczętych w JEP-ie przez partnera polskiego.

Oceniając aspekty finansowe projektów, Biuro TEMPUS zwracało uwagę na:

- konkretność opisu i uzasadnienie planowanych wydatków,
- proporcje kosztów w podziale na koszty osobowe, zakupu sprzętu, wyjazdów nauczycieli i studentów, koszty ogólne,
- dofinansowanie projektu z innych źródeł.

EC TEMPUS Office oceniało projekty pod kątem:

- jasności i konkretności opisu celów oraz działań,
- zarządzania projektem,
- efektów,
- udziału i zaangażowania partnerów ze Wspólnoty Europejskiej.

Przy działalności typu "mobility" bardzo istotne jest zaliczanie studentom przez uczelnie polskie okresu studiów odbytych za granicą.

Jednak podstawowym kryterium selekcji była jakość wniosków. Jako dodatkowe, polskie Biuro TEMPUS stosowało następujące kryteria:

- rozkład dziedzinowy,
- rozkład geograficzny,
- współpraca polskich uczelni,
- udział w projekcie tych uczelni lub przedsiębiorstw ze Wspólnoty, które uczestniczą już w takich programach, jak Erasmus, Comett czy Lingua.

EC TEMPUS Office uwzględniało z kolei proporcjanalny udział krajów Wspólnoty. Brukselskie Biuro stosowało trzystopniową skalę ocen (Yes, Undecided, No), a polskie Biuro skalę czterostopniową (highly recommended, recommended, no objection, not recommended).

Zarówno wśród złożonych, jak i zaakceptowanych wniosków nadal dominują trzy dziedziny:

- zarządzanie-ekonomia,
- nauki techniczne,
- ochrona środowiska.

Wzrosła też liczba projektów koordynowanych przez uczelnie polskie. Również wiele uczelni zdecydowało się na pełnienie roli kontraktora, choć jest to pierwszy rok, w którym polskie uczelnie uzyskały to prawo. Świadczy to niewątpliwie o fakcie, że polskie uczelnie włączają sie coraz pełniej w realizację projektów, dostrzegając ewidentne plusy takiego rozwiązania i nie uchylając się od ogromnej pracy i odpowiedzialności, jaka wiąże się ze sprawowaniem tej funkcji.

Kolejnym pozytywnym zjawiskiem jest większy udział polskich przedsiębiorstw w JEP-ach, co z pewnością jest wynikiem wprowadzenia wyraźnego priorytetu dla współpracy z przemysłem.

Projekty składane w kategorii JEP+(administracyjne) dotyczyły jednego z trzech następujących tematów:

- Doskonalenie uczelnianego zarządzania finansami;
- Komputeryzacja bibliotek uczelnianych;
- Rozwój uczelnianych Biur Współpracy z Zagranicą.

W selekcji JEP-ów + zaakceptowane zostały tylko te projekty, które uzyskały najwyższą ocenę zarówno w Polsce, jak i w Brukseli. Politechnika Gdańska odniosła w tej ocenie ogromny sukces, gdyż otrzymała wszystkie trzy możliwe projekty.

W sumie, w całej Polsce zaakceptowano 8 JEP-ów+, wszystkie projekty są koordynowane w Polsce, a 6 z nich ma również polskiego kontraktora. Z zestawienia JEP-ów+ pod kątem udziału poszczególnych uczelni polskich wynika, że tylko trzy uczelnie, tj. Politechnika Gdańska, Politechnika Warszawska i Politechnika Łódzka uczestniczą w projektach dotyczących każdego z trzech tematów.

W tym roku w akcji aplikacyjnej w Politechnice Gdańskiej złożono we wszystkich kategoriach razem 31 wniosków, z czego zaakceptowanych zostało 9 projektów.

Są to następujące JEP-y (wg kolejnych numerów):

JEP 7206-94

European Master Degree Course in Eco-Integrated Mechanical Engineering in Poland - Europejskie Magisterskie Studium Inżynierii Eko - Mechanicznej.

Koordynator: prof. E. Wittbrodt - Wydział Mechaniczny

JEP 7478-94

Teaching programme in telecommunications networks - Program nauczania w zakresie sieci telekomunikacyjnych.

Koordynator: dr J. Konorski - Wydział Elektroniki

JEP 7648-94

COHERENCE - Courseware-Oriented Higher Education Restructuring in Electronics and Computer Engineering - Wykorzystanie programów komputerowych (courseworks) w realizacji zajęć na studiach wyższych dotyczących kierunków informatyczno - elektronicznych.

Koordynator: prof. H. Krawczyk - Wydział Elektroniki

JEP + 7853-94

Integration of Polish and Western technical university libraries in automatization of information tasks - Integracja informacyjnych systemów komputerowych w bibliotekach polskich i zachodnich uczelni technicznych.

Koordynator: mgr L. Zięborak - Biblioteka Główna

JEP 7989-94

Teaching Parallel Processing: Development of Curriculum and Software Tools - Nauczanie przetwarzania równoległego. Rozwój programów specjalnościowych i narzędzi softwerowych.

Koordynator: prof. H. Krawczyk - Wydział Elektroniki

JEP 8122-94

Water and air monitoring - Laboratory and courses for needs of industry, administration and public services - Monitoring wody i powietrza - laboratorium i kursy.

Koordynator: prof. A. Nowakowski - Wydział Elektroniki

JEP + 8149-94

Development of international cooperation departments in universities - Rozwój Działów Współpracy z Zagranicą w uczelniach.

Koordynator: dr G. Kitlińska - Sekcja Współpracy z Zagranicą

JEP 8274-94

Eco-Management for Industry in Transition - EMIT - Zarządzanie Pro-Ekologiczne w restrukturyzowanym przemyśle.

Koordynator: dr A. Szajner- Wydział Mechaniczny

JEP + 8275-94

Upgrading of financial management in Universities - Wprowadzenie nowoczesnych metod zarządzania finansami w uczelniach.

Koordynator: mgr W. Ziółkowski, Ośrodek Informatyczny.

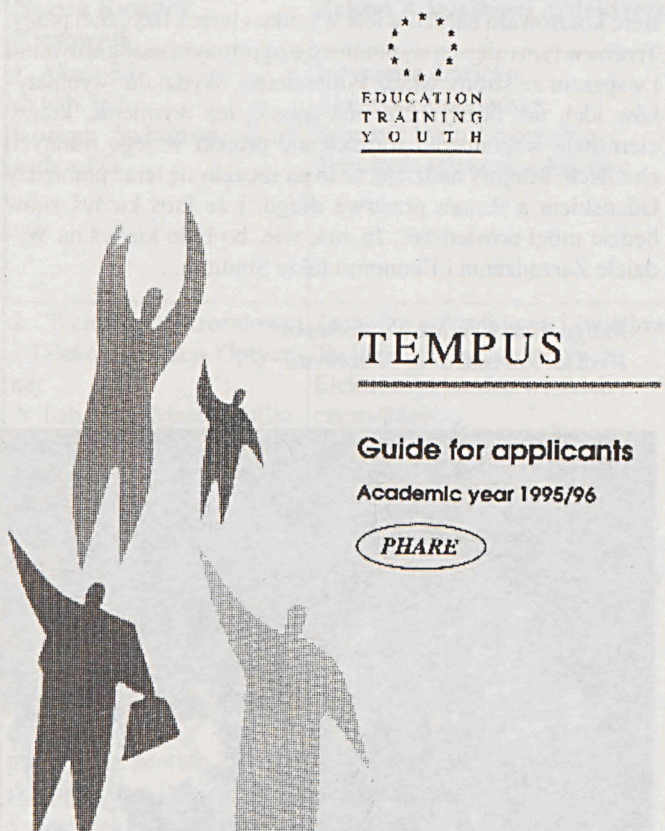
Ponadto od roku 1992 działa w PG jeszcze 6 programów TEMPUS JEP, które obecnie weszły w trzeci, ostatni rok działalności. Programy te zostały szerzej przedstawione w Piśmie PG nr 2/94, w artykule na str. 5/6.

Reasumując, od początku istnienia programu TEMPUS, tj. od roku 1990, PG uzyskała 25 projektów na 122 złożone wnioski. Liczba ta stawia nas na 3. miejscu w Polsce wśród uczelni technicznych, zaraz po Politechnice Warszawskiej, która uzyskała dotąd 56 JEP-ów i Politechnice Wrocławskiej - 29 JEP-ów.

Politechnika Gdańska znalazła się również na 3. miejscu wśród uczelni technicznych, w ilości zaakceptowanych w tym roku projektów, przy wskaźniku akceptacji wynoszącym 29%.

Granty indywidualne nie cieszyły się, niestety, zainteresowaniem pracowników naukowych PG. Został złożony tylko jeden wniosek i uzyskał on akceptację.

W związku ze zbliżającym się terminem składania wniosków na nowe JEP-y, który mija 31 stycznia 1995 roku, wzrasta zainteresowanie warunkami selekcji. Mam nadzieję, że powyższy artykuł zwróci uwagę zainteresowanych na istotne kryteria, którymi kierują się Biura TEMPUS w Brukseli i w Warszawie w zatwierdzaniu nowych projektów, tym bardziej, że obecna akcja może być już ostatnią możliwością uzyskania projektu TEMPUS. Jego finansowanie przez Wspólnotę Europejską kończy się bowiem w 1998 roku.



Aniela Tejchman
Biuro Prorektora ds. Ogólnych

Francja nie jest wystarczająco obecna w Polsce !... a szczególnie w Gdańsku !



Podpisanie umowy pomiędzy stroną polską a francuską. Fot. T. Chmielowiec

To jedna z myśli Jean-Georges Mandona, radcy kulturalnego Ambasady Francuskiej, zawarta w przemówieniu z okazji inauguracji Francusko-Polskiego Studium Podyplomowego Bankowości i Finansów. Oczywiście Francja jest obecna w Polsce w postaci zadomowionych już, znanych francuskich koncernów i przedsiębiorstw; ma swój udział we współpracy politycznej i technicznej, wspomagając liczne polskie przedsięwzięcia, znaczy terytorium wszystkim, co tak bardzo francuskie. Tu piekarnia, gdzie rogaliki z czekoladą dają najlepsze świadectwo francuskiej sztuce kulinarnej, tam zapach godzien tylko Paryża z suskindowskiego "Pachnidła", gdzie indziej jeszcze poczciwe Twingo - najmilszy brzydal motoryzacji francuskiej, coraz częściej obecny na naszych ulicach. Jest bardziej obecna niż sobie z tego zdajemy sprawę, przyzwyczajeni do francuskiej niewierności datującej się jeszcze z czasów Napoleona...

A Gdańsk? Od niedawna, dzięki otwarciu Studium Mastere połączony współpracą z portem Rouen, robi wszystko, by wypłynąć na szerokie wody. Jacques Mouchard, prezes Izby Handlowej i Przemysłowej w Rouen odwiedzał nas wielokrotnie i obiecuje na tym nie poprzestawać. Nawiązał wiele kontaktów, które winny wkrótce zaowocować; wraca do Francji zauroczony miastem i ludźmi. Podobnie Alain Van Bockstael, prezes Centrum Kształcenia Kadr Bankowych z Paryża, który z powodzeniem rozwija działalność w naszym kraju, został mile zaskoczony wiadomością, że najpiękniejsze zabytki Gdańska są autorstwa niejakiego de Bocka... Bardzo zaznaczyła się obecność prezydenta Fundacji Francja-Polska, który mimo trudności zaszczycił nas i zauroczył swoją obecnością. To właśnie Jacques de Chalendar po swoim płomiennym przemówieniu dokonał otwarcia biura Mastere, rozwiązując - zamiast przecinać - wstęgi: polską i francuską.

Francuzi przybywają czy powracają? Gdy Jean-Claude de Schietere, rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Rouen, mówił o sentymencie jaki ma dla Gdańska, dobrze mu znanego z opowiadań ojca, który jeszcze przed wojną był tu częstym gościem, współpracując ze Stocznią Gdańską, myślałam o tym, że fortuna kołem się toczy. Co będzie dalej, nie wie nikt, choć wszyscy mamy nadzieję żyć długo i szczęśliwie. Uruchomienie Studium Mastere kosztowało bardzo wiele wysiłku i wręcz fizycznej pracy. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o ogromnym zaangażowaniu i wsparciu ze strony władz Politechniki, Wydziału i sympatyków idei, tak licznych, że nie sposób ich wymienić, którzy cierpliwie wspomagali rodzący się projekt w jego trudnych chwilach. Miejmy nadzieję, że to co zaczęło się teraz pomiędzy Gdańskiem a Rouen przetrwa długo, i że ktoś kiedyś znów będzie mógł powiedzieć, że zna, wie, bo było kiedyś na Wydziale Zarządzania i Ekonomii takie Studium...

Małgorzata Krystek-Karczewska
Wydział Zarządzania i Ekonomii





"Wyjazd na dzika" - ciąg dalszy zacieśniania współpracy polsko-francuskiej. Fot. D. Postel

Jaka jesteś, Elektroniko?

Wydział Elektroniki (do 1967 roku nazywany Wydziałem Łączności) zatrudnia 180. nauczycieli akademickich, w tym 34. profesorów i doktorów habilitowanych, 5. docentów, 86. adiunktów, 12. wykładowców i 47. asystentów. Pracowników inżynieryjno-technicznych posiadamy 79., w tym dla potrzeb dydaktyki 45. Pracowników administracyjnych zaś 26., natomiast pozostałych 28. W sumie pracuje u nas 313. pracowników. Poza tym 3.0 pracowników Wydziału jest na urlopach bezpłatnych. Skład Rady Wydziału obecnej kadencji oraz władze dziekańskie i administracyjne przedstawia tabela 1. W tabeli 2 przedstawiono kierowników katedr oraz główne zadania dydaktyczno-naukowe realizowane przez te główne jednostki wydziałowe.

W 17. jednostkach prowadzi się zajęcia dydaktyczne i badania naukowe związane z czterema podstawowymi kierunkami: automatyką i robotyką, elektroniką, informatyką oraz telekomunikacją. Jest to tematyka nowoczesna, silnie związana z konkretnymi aplikacjami.

Interesująca wydaje się też struktura wpływów finansowych Wydziału. Otóż 53% stanowi dotacja dydaktyczna, zaś 47% - wpływy związane z realizacją umów naukowo-badawczych (DS, BW, granty, BZ). Struktura wydatków jest następująca: 12% wszystkich kosztów zużywa się na utrzymanie jednostek ogólnowydziałowych, zaś 88% - katedr i zakładów dydaktycznych. Przedmiotowo 73% kosztów stanowią płace i honoraria, 17.5% - zakup aparatury i materiałów, 5% - utrzymanie lokali oraz 4.5% - amortyzacja. Jak widać nie jesteśmy rozrzutni i wszyscy starają się jak najlepiej wykorzystać każdą złotówkę.

Tabela 1.Struktura Rady Wydziału i osoby odpowiedzialne bezpośrednio za funkcjonowanie Wydziału

Rada Wydziału: samodzielni pracownicy nauki: 39 przedstawiciele nauczycieli akademickich: 8 przedstawiciele pracowników inż.-tech. administracji: 3 przedstawiciele studentów: 7
H. Krawczyk - Dziekan B. Kosmowski - Prodziekan ds. Nauki A. Konczakowska - Prodziekan ds. Kształcenia J. Woźniak- Prodziekan ds. Kształcenia
M. Gołębiowski - dyrektor administracyjny G. Pieńkowska - kierownik dziekanatu H. Dziekan - kierownik biura Wydziału

Tabela 2. Kierownicy Katedr i główne zadania dydaktyczno-naukowe poszczególnych jednostek wydziałowych

Nazwa Katedry **Kierownik**	**Zakres działalności dydaktycznej**	**Kierunki prac naukowo-badawczych**
1. Akustyki dr hab. inż. Roman Salamon, prof. nadzw.PG	Inżynieria dźwięku Akustyka środowiska Systemy hydroakustyczne Terminale telekomunikacyjne	Komputerowa analiza i rozpoznawanie mowy Metody syntezy dźwięku i rekonstrukcji nagrań Systemy monitoringu akustycznego wód śródlądowych i morskich Monitoring hydroakustyczny i mapowanie zasobów żywych środowiska wodnego Analiza, modelowanie, projektowanie, technologia urządzeń mikrofalowych
2. Techniki Mikrofalowej i Telekomunikacji Optycznej dr hab. inż. Marek Kitliński, prof. nadzw. PG	Technika mikrofalowa i światłowodowa Technika fal milimetrowych Elektronika bardzo wielkich częstotliwości	Nowe elementy i podzespoły dla mikrofal, fal milimetrowych i techniki światłowodowej Analiza, modelowanie, projektowanie, technologia urządzeń mikrofalowych
3.Teorii Obwodów i Układów dr hab. inż. Miron Niedźwiecki, prof. nadzw. PG	Teoria obwodów i sygnałów Nieliniowe układy elektroniczne Projektowanie komputerowe układów Przetwarzanie cyfrowe sygnałów i filtry cyfrowe	Teoria układów nieliniowych Analiza, projektowanie i zastosowania analogowych i cyfrowych pętli fazowych, układy syntezy częstotliwości Cyfrowe przetwarzanie sygnałów Analiza symboliczna, projektowanie komputerowe układów
4.Systemów i Sieci Telekomunikacyjnych prof. dr inż. Marian Zientalski, prof. zw. PG	Systemy i sieci telekomunikacyjne Urządzenia telekomunikacyjne Komputerowe systemy telekomunikacyjne	Inżynieria utrzymania systemów telekomunikacyjnych - scentralizowane centra nadzoru Trakty analogowo-cyfrowe Metodologia projektowania rozwoju telekomunikacji
5.Architektury Systemów Komputerowych doc. dr inż. Tadeusz Bartkowski	Technika mikroprocesorowa Organizacja i architektura systemów komputerowych Oprogramowanie systemowe Komputerowe systemy równoległe i rozproszone	Projektowanie dedykowanych systemów mikroprocesorowych Wiarygodność, diagnostyka i bezpieczeństwo systemów informatycznych Zarządzanie i oprogramowanie systemów równoległych i rozproszonych

Nazwa Katedry Kierownik	Zakres działalności dydaktycznej	Kierunki prac naukowo-badawczych
7.Systemów i Urządzeń Radiokomunikacyjnych prof. dr hab. inż. Dominik Rutkowski, prof. nadzw. PG	Systemy i urządzenia radiokomunikacji ruchomej, w tym komórkowej Radiokomunikacja i TV naziemna i satelitarna Komputerowe sterowanie przesyłaniem informacji w sieciach radiokomunikacyjnych	Analiza, pomiary, symulacja i projektowanie sieci i urządzeń radiokomunikacji komórkowej i osobistej Systemy radiokomunikacji naziemnej i satelitarnej Technika komputerowa w radiokomunikacji
8. Technik Programowania dr hab. inż. Witold Malina, prof. nadzw. PG	Techniki multimedialne Inżynieria oprogramowania	Metody i narzędzia do testowania programów komputerowych Identyfikacja obiektów na mapach Problemy semantyczne i lingwistyczne w rozpoznawaniu obrazów
9. Zakład Zastosowań Informatyki dr inż. Stanisław Szejko	Systemy operacyjne Bazy danych Konstrukcja systemów informatycznych Dialog człowieka z komputerem i prototypowanie interfejsów	Metody modelowania i oceny systemów informatycznych Rozwój i zastosowania technologii konstrukcji systemów informatycznych Komputerowe wspomaganie konstrukcji systemów informatycznych Konstrukcja baz danych
10. Optoelektroniki dr hab. inż. Bogdan Kosmowski, prof. nadzw. PG	Optoelektronika: elementy, układy systemy; Technika światłowodowa Materiały i elementy elektroniczne Komputerowe projektowanie układów i aparatury elektronicznej PUK, oprogramowanie narzędziowe	Modelowanie i konstrukcja sensorów światłowodowych i barwnych displejów optoelektronicznych Wspomagana komputerem analiza elementów, układów i systemów optoelektronicznych Inżynieria materiałowa ceramiki PLZT oraz cienkich warstw Systemy optoelektroniczne wspomagające niewidomych
11. Aparatury Pomiarowej prof. dr hab. inż. Ludwik Spiralski, prof. zw. PG	Sygnały przypadkowe i szumy Projektowanie aparatury elektronicznej Technika redukcji zakłóceń Niezawodność	Teoria i techniki pomiarów właściwości szumowych elementów, układów i systemów elektronicznych Badania zjawisk fluktuacyjnych Ocena niezawodności urządzeń i systemów Kompatybilność elektromagnetyczna
12. Układów Elektronicznych prof. dr hab. inż. Michał Białko, prof.zw. PG	Układy elektroniczne - analiza, synteza, projektowanie Komputerowe projektowanie układów mikroelektronicznych Projektowanie układów ASIC Układy cyfrowego przetwarzania sygnałów Metody sztucznej inteligencji; systemy ekspertowe	Projektowanie układów scalonych CMOS, układów ASIC, filtrów aktywnych, z przełączanymi pojemnościami układów prądowych, układów cyfrowego przetwarzania sygnałów Systemy ekspertowe, programowanie heurystyczne i obiektowe Sztuczne sieci neuronowe
13. Elektroniki Medycznej i Ekologicznej dr hab. inż. Antoni Nowakowski, prof. nadzw. PG	Miernictwo wielkości nieelektrycznych i Elektroniczna aparatura pomiarowa Elektronika medyczna Elektroniczne systemy monitoringu środowiska	Nieinwazyjne metody diagnostyki i zobrazowania w medycynie, w szczególności diagnostyka układu krążenia i mammografia impedancyjna Badania i modelowanie oraz monitoring jakości wody Metody badań termicznych
14.Miernictwa Elektronicznego prof. dr inż. Romuald Zielonko, prof. nadzw. PG	Podstawy miernictwa Systemy i mikrosystemy pomiarowe Diagnostyka elektroniczna Metrologiczne problemy CIM	Teoria i technika diagnostyki układów i systemów elektronicznych Systemy i wirtualne przyrządy pomiarowe Metrologiczna infrastruktura CIM Zastosowania logiki rozmytej i sieci neuronowych w diagnostyce
15.Elektroniki Ciała Stałego prof. dr hab. inż. Michał Polowczyk, prof. nadzw. PG	Przyrządy półprzewodnikowe Układy zasilania Mikroelektronika Aparatura TV Elektronika motoryzacyjna	Przyrządy półprzewodnikowe: modelowanie, właściwości termiczne, miernictwo charakterystyk i parametrów Wysoko sprawne układy zasilania Sensory wielkości fizycznych i chemicznych

Nazwa Katedry Kierownik	Zakres działalności dydaktycznej	Kierunki prac naukowo-badawczych
16.Systemów Informacyjnych prof. dr hab. Wojciech Sobczak, prof. zw. PG	Kody i kanały transmisji danych Metody probabilistyczne i numeryczne Analiza i cyfrowe przetwarzanie sygnałów Systemy i sieci komputerowe Specyfikacja i oprogramowanie protokołów komunikacyjnych	Ocena jakości, analiza, symulacja i optymalizacja sieci teleinformatycznych Projektowanie, oprogramowanie i implementacja protokołów komunikacyjnych dla sieci komputerowych Cyfrowe przetwarzanie sygnałów telekomunikacyjnych
17.Podstaw Informatyki dr hab. inż. Marek Kubale prof. nadzw. PG	Podstawy informatyki Programowanie obiektowe Badania operacyjne Złożoność obliczeniowa	Algorytmy i oprogramowanie obiektowe Metody kolorowania grafów Optymalizacja dyskretna Badania operacyjne Oprogramowanie dydaktyczne

Rojno i gwarno jest na Wydziale dzięki studentom. Mamy ich już ponad 2000, dokładnie 1668. na studiach magisterskich, 327. dyplomantów oraz 23. doktorantów. W tabeli 3 przedstawiono aktualny samorząd studencki oraz liczbowy podział studentów na lata i kierunki studiów. Liczba godzin zajęć zbliżyła się do 50. tysięcy (dokładnie w 1993/94 roku akademickiego wynosiła 49991). Studenci mogą wybierać spośród 28. oferowanych specjalności. Programy studiów są dostępne w formie biuletynów. Oferujemy tam prawie 500 różnych kursów. Około 60% to przedmioty obligatoryjne, 20-30% - związane ze specjalnością, zaś 10-20% - obieralne przez studentów.

Tabela 3. Samorząd studencki i podział studentów na kierunki

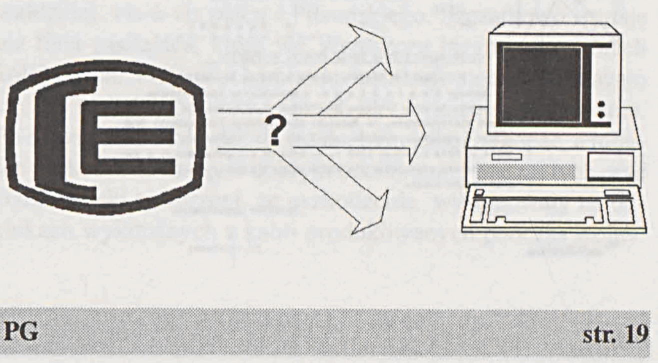
Studencki Samorząd Wydziałowy						
1. Robert Kliniert - przewodniczący						
2. Wojciech Rutkowski	4. Krzysztof Jachowski					
3. Muchał Bielewicz	5. Artur Roman					
Kierunek Studiów	Liczba studentów na roku					
	1	2	3	4	5	Razem
Informatyka	176	153	116	76	87	608.
Elektronika i Telekomunikacja	233	175				408
Elektronika			48	80	88	216
Telekomunikacja			86	104	79	269
Automatyka i Robotyka	56	57	28	26		167
Ogółem	465	385	276	286	254	1668

Pozostając przy liczbach łatwo wyliczyć, że na jednego nauczyciela akademickiego przypada 9.27 studenta, oraz średnio każdy z nauczycieli ma do zrealizowania 278 godzin zajęć dydaktycznych w ciągu roku. Z kolei każdy student średnio powinien wziąć czynny udział w 26. godzinach zajęć tygodniowo. W rzeczywistości ta średnia może być mniejsza, uwzględniając niepełną frekwencję studentów na zajęciach.

Zostawmy jednak już statystykę. Jako dziekana tego Wydziału nurtuje mnie (oprócz wielu problemów) jedno pytanie. Jaka jesteś, Elektroniko? jaka jesteś i jaka będziesz w przyszłości? Kiedyś, gdy wybierałem kierunek studiów zdecydowałem się świadomie na Wydział Elektroniki, gdyż frapowało mnie przetwarzanie informacji. Elektroniczne przetwarzanie informacji było już podstawą funkcjonowania wielu systemów technicznych. Dzisiaj niewiele się chyba zmieniło? Co więcej, Wydział pozostał wierny tej tematyce; i tak nasza dydaktyka i badania naukowe sprowadzają się do metod i technik przetwarzania informacji wyrażanej poprzez sygnały ciągłe lub dyskretne, poprzez różne struktury danych, aż do skomplikowanych baz danych czy baz wiedzy. Ta różnorodność analizowanej informacji jest dla wydziału cechą charakterystyczną i niezmienną. Natomiast technologia wykorzystywana przez nas do implementacji różnorodnych systemów elektronicznych czy telekomunikacyjnych zmieniała się z czasem bardzo szybko. Przeszliśmy więc długą drogę: od układów lampowych, poprzez tranzystorowe najpierw małej i średniej skali integracji, obecnie dużej i bardzo dużej skali integracji. Te zmiany technologiczne częściowo wpływały również na tematykę prowadzonych przez nas prac naukowych. Poza tym stale musimy się dokształcać, by rozpoznać i wprowadzać nowe metody projektowania. Ile to wymaga wysiłku, nie trzeba tłumaczyć, każdy z pracowników odczuwa to na własnej skórze. Ostatnio, w sukurs przychodzą nam systemy komputerowe, a ściślej - systemy wspomagania projektowania (CAD). Dotyczy to nie tylko układów elektronicznych, ale także i oprogramowania. W tym drugim przypadku mówimy o narzędziach typu CASE. Wykorzystywanie takich narzędzi stało się koniecznością. Dzięki programom TEMPUS zmieniają się więc i nasze laboratoria. W większości przypadków komputery i specjalistyczne oprogramowanie stanowią główne ich wyposażenie. Obserwujemy więc chciane lub niechciane przejście od technologii czysto elektronicznej do zaawansowanej techniki informatycznej. Ta tendencja uwidacznia się także w ostatnio opracowywanych programach studiów.

Jaka więc jesteś, Elektroniko? Doprawdy, jaka jesteś i jaka będziesz? Kojarząc to pytanie ze słowami piosenki, otrzymuje się prostą odpowiedź - "Doprawdy, jaka jesteś ... nie wie nikt". Ale piosenka nie dotyczyła Elektroniki , i czy możemy zgodzić się z taką odpowiedzią? Sądzę, że jeden z następnych numerów Pisma PG lepiej odpowie na powyższe pytanie. Mam nadzieję, że przybliży Wydział Elektroniki "nam elektronikom" jak i pracownikom innych Wydziałów Politechniki Gdańskiej. Może wtedy ci "inni" polubią nas bardziej?

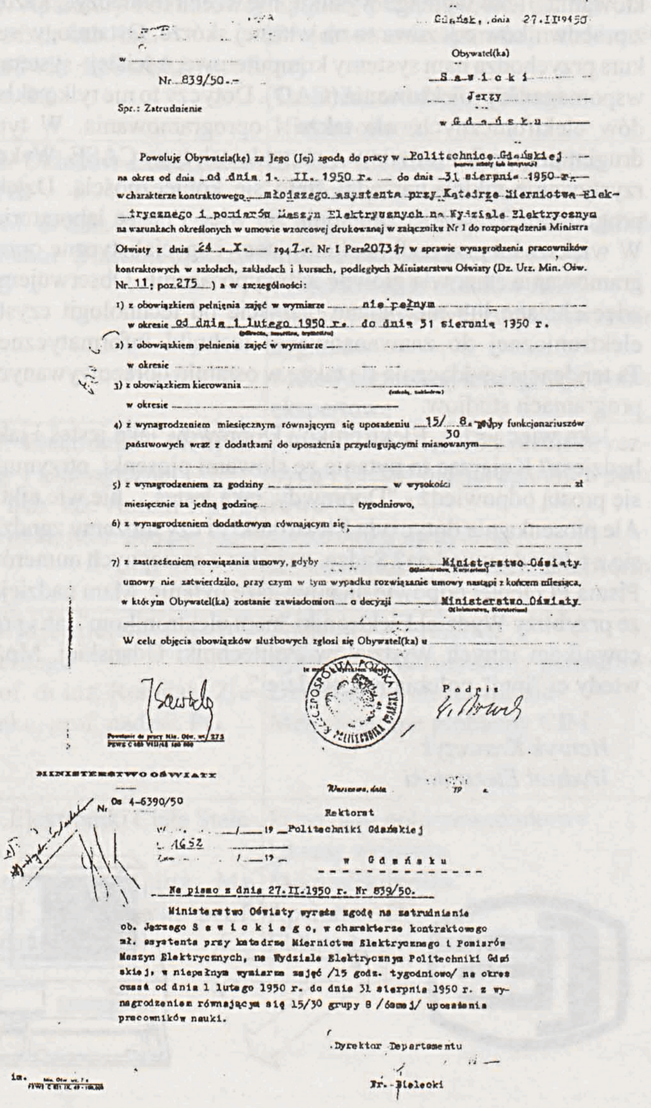
Henryk Krawczyk
Wydział Elektroniki



"POMOCNICZY PRACOWNIK NAUKI"

Z kadry profesorów, którzy mnie kształcili w latach 1945 - 1950 mało kto żyje jeszcze dziś. Pamięć o wielu z nich trwa na uczelni, utrwalona portretami fotograficznymi (np. prof. Huber - w czytelni Biblioteki Głównej, prof. Kopecki - w Pracowni Historii), czy tablicami pamiątkowymi (np. prof. Szpor, prof. Broszko, prof. Bukowski). Niektórzy, np. prof. Robert Szewalski, są wymienieni na tablicy rektorów czy doktorów h.c. Pamięć o prof. Polaku trwa jeszcze w formie historii anegdotycznych. Nie możemy jednak przeoczyć zasług wielkiej rzeszy tak zwanych "pomocniczych pracowników nauki", czyli asystentów, lektorów i adiunktów. Sporo osób z tych grup kontynuowało pracę na uczelni aż do uzyskania poważnego awansu, nawet profesury. Z Wydziału Elektrycznego wypada wspomnieć prof. Lipskiego, prof. Grudzieckiego, prof. Roszczyka, prof. Jaczewskiego czy prof. Piaseckiego.

Wielka rzesza adiunktów i asystentów nie ubiegała się o awans, ale bardzo sumiennie, fachowo i rzetelnie realizowała swoje zadania. Ich również trzeba z wdzięcznością wspominać. Myślę tu np. o inż. Własiuku (Laboratorium Fizyki 45/46), inż. Gatysie (Laboratorium Cieplne), inż. Jabłonce (Laboratorium Miernictwa Elektrycznego), inż. Stefku (Laboratorium Wytrzymałości Materiałów), inż. Żurakowskim (Gospodarka Elektryczna) i inż. Garbolewskim (Laboratorium Maszyn Elektrycznych).


Gdańsk, dnia 27.II.1950

Nr 839/50.-

Spr.: Zatrudnienie

Obywatel(ka)
Sawicki
Jerzy
w Gdańsku

Powołuję Obywatela(kę) za Jego (Jej) zgodą do pracy w Politechnice Gdańskiej na okres od dnia od dnia 1. II. 1950 r. do dnia 31 sierpnia 1950 r. w charakterze kontraktowego młodszego asystenta przy Katedrze Miernictwa Elektrycznego i pomiarów Maszyn Elektrycznych na Wydziale Elektrycznym na warunkach określonych w umowie wzorcowej drukowanej w załączniku Nr 1 do rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 24. X. 1947 r. Nr I Pers 2073/47 w sprawie wynagrodzenia pracowników kontraktowych w szkołach, zakładach i kursach, podległych Ministerstwu Oświaty (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 11 poz. 275) a w szczególności:

1) z obowiązkiem pełnienia zajęć w wymiarze niepełnym w okresie od dnia 1 lutego 1950 r. do dnia 31 sierpnia 1950 r.

2) z obowiązkiem pełnienia zajęć w wymiarze ... w okresie ...

3) z obowiązkiem kierowania ... w okresie ...

4) z wynagrodzeniem miesięcznym równającym się uposażeniu 15/30 8. grupy funkcjonariuszów państwowych wraz z dodatkami do uposażenia przysługującymi mianowanym ...

5) z wynagrodzeniem za godziny ... w wysokości ... zł miesięcznie za jedną godzinę ... tygodniowo,

6) z wynagrodzeniem dodatkowym równającym się ...

7) z zastrzeżeniem rozwiązania umowy, gdyby Ministerstwo Oświaty umowy nie zatwierdziło, przy czym w tym wypadku rozwiązanie umowy nastąpi z końcem miesiąca, w którym Obywatel(ka) zostanie zawiadomion... o decyzji Ministerstwo Oświaty.

W celu objęcia obowiązków służbowych zgłosi się Obywatel(ka) u ...

Podpis

MINISTERSTWO OŚWIATY

Os 4-6390/50

Warszawa, dnia ... 19...

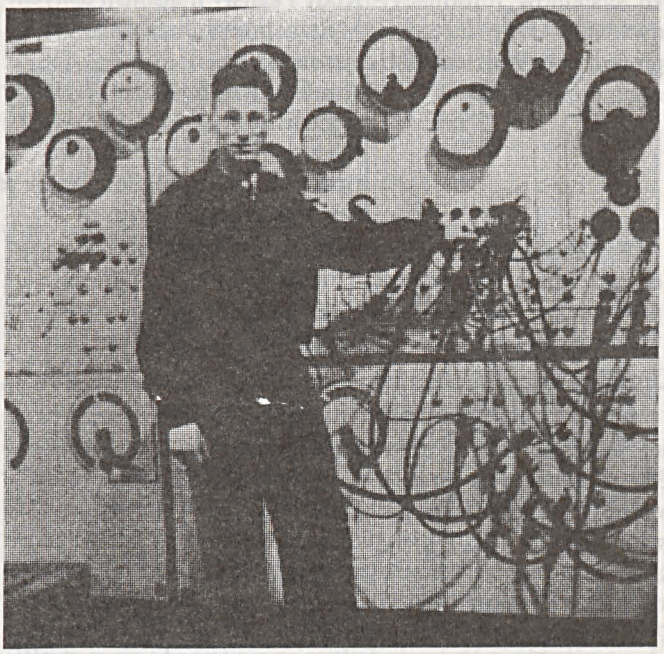
Rektorat Politechniki Gdańskiej w Gdańsku

Na pismo z dnia 27.II.1950 r. Nr 839/50.

Ministerstwo Oświaty wyraża zgodę na zatrudnianie ob. Jerzego Sawickiego, w charakterze kontraktowego mł. asystenta przy katedrze Miernictwa Elektrycznego i Pomiarów Maszyn Elektrycznych, na Wydziale Elektrycznym Politechniki Gdańskiej, w niepełnym wymiarze zajęć /15 godz. tygodniowo/ na okres czasu od dnia 1 lutego 1950 r. do dnia 31 sierpnia 1950 r. z wynagrodzeniem równającym się 15/30 grupy 8 /ósmej/ uposażenia pracowników nauki.

Dyrektor Departamentu

Br. Bielecki



Jerzy Sawicki (24. 02. 1950)

Jemu właśnie chcę poświęcić główną część tego wspomnienia. On to wprowadził mnie w moje zadania jako pracownika dydaktycznego. Było to w lutym 1950 r., kiedy jeszcze jako student zostałem "młodszym asystentem" w Laboratorium Maszyn Elektrycznych. W styczniu 1950 r. nasza grupa koleżeńska (m.in. Franek Przeździecki i ja) przygotowywała się do egzaminu z "Techniki odgromowej", wykładanej przez prof. Szpora. W tym okresie można było wypożyczyć z Koła Elektryków maszynopis przyszłego podręcznika, ale na krótko, bo kolejka była długa. Ja miałem maszynę do pisania i potrafiłem na niej dość sprawnie pisać. Utworzyliśmy więc "spółkę wydawniczą": jeden dyktował mi tekst, inny wpisywał wzory i powielał rysunki. Praca odbywała się w moim pokoju w Oliwie, przy Grottgera 42 m.1.

Nasz kolega, Adam Hervy, mieszkał w Oliwie, przy Wita Stwosza nr 38. Już pod koniec roku 1949 Adam podjął pracę asystenta w Katedrze Miernictwa Elektrycznego i Pomiarów Maszyn. Kierował nią prof. Stanisław Trzetrzewiński, urzędujący w pokoju E-25. Adamowi (prócz ćwiczeń) przypadła rola sekretarza, załatwiającego całą papierkową robotę Katedry.

Jakoś w styczniu 1950 r. Adam wpadł wieczorem do mnie, gdzie trwało jeszcze przepisywanie. Przyniósł wiadomość, że prof. Trzetrzewiński dostał dwa nowe etaty asystenckie do Laboratorium Pomiarów Maszyn, które ma obsadzić od początku semestru, tj. od 1 lutego. Może my się na to skusimy ?

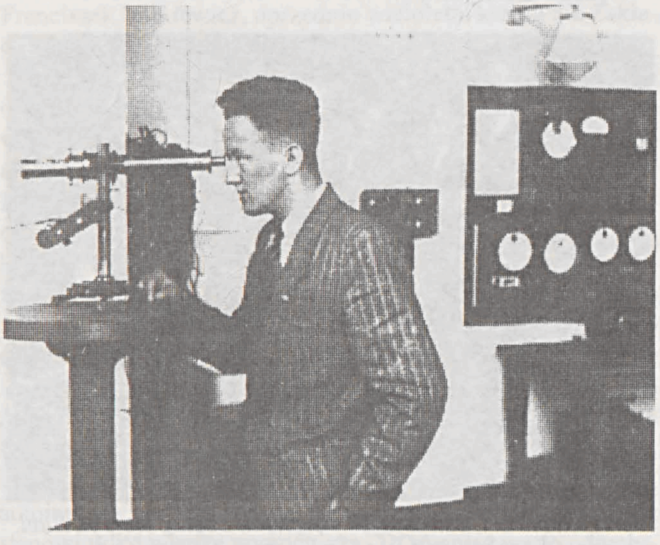
Propozycja była ciekawa, bo Katedrę Miernictwa znaliśmy z okresu już odrobionych zajęć laboratoryjnych. Przygotowane ćwiczenia były skromne, ale zajęcia prowadzone przystępnie i życzliwie. Perspektywa pracy na uczelni była dużo bardziej obiecująca niż zatrudnienie w przemyśle: tam inżynier odpowiadał za niedociągnięcia nie tylko własne, ale także innych osób. Wybrałem się na rozmowę z profesorem i po jego zachęcającej wypowiedzi złożyłem 17 lutego 1950 r. podanie o zatrudnienie, zawierające obszerną ankietę osobową. Miałem objąć połowę etatu, chwilowo tylko na jeden semestr. Podobnie postąpili Mietek oraz Franek; pozostałe połówki etatów zajęli inni koledzy z naszego roku.



Na zdjęciu: Władysław Winkler, Jerzy Trzeciak, Adam Hervy, Henryk Bitel, Jerzy Gumiński i Mieczysław Musielak (16.04.1950)

Cała dokumentacja trafiła do rektoratu uczelni, który w dniu 27 lutego 1950 roku wystawił umowę, angażując mnie do pracy. W punkcie 7. tego dokumentu zastrzeżono, że w razie braku zgody Ministerstwa Oświaty nastąpi rozwiązanie tej umowy z końcem najbliższego miesiąca.

Pracę asystenta podjąłem zaraz po złożeniu podania, bo semestr się właśnie zaczynał, a dotychczasowy personel w Laboratorium Maszyn Elektrycznych nie był wystarczająco liczny. Oprócz naszej czwórki działali tam dwaj inni asystenci: Edward Świrkowski oraz Leonard Garbolewski. W kwietniu dostałem odpis pisma, w którym Ministerstwo wyraża zgodę na moje zatrudnienie jako młodszego asystenta na połowie etatu w okresie od 1 lutego do 31 sierpnia 1950 roku. Pismo to było wystawione 13 kwietnia i nosiło nr Os. 4-6390/50. W ten sposób zostałem pełnoprawnym "pomocniczym pracownikiem nauki". Wymaganie akceptacji przez Ministerstwo nie było postanowieniem typu "strachy na Lachy". Miałem okazję przekonać się o tym nieco później, właśnie w związku z wydarzeniami, dotyczącymi Katedry Miernictwa Elektrycznego. Kolega Adam Hervy, po uzyskaniu dyplomu pod koniec roku 1951, przeniósł się do elektrowni w Elblągu. Na zwolniony etat, prof. Trzetrzewiński zaangażował naszego młodszego kolegę, Jana Taylora. On również bez wahania podjął swoje obowiązki - ale tylko na krótki czas, gdyż Ministerstwo odmówiło zgody na jego zatrudnienie. Jego zasadniczą "wadą" było



Adam Hervy (12.06.1950)

pokrewieństwo ze znanym przedwojennym profesorem Uniwersytetu Poznańskiego!.

Bezpośrednim przełożonym w Laboratorium Maszyn Elektrycznych był ówczesny adiunkt, Longin Kurski. Ten przedwojenny inżynier Elektrowni Warszawskiej jako zwierzchnik był poważny i szanowany. W przypadające na mnie obowiązki wprowadził mnie asystent Garbolewski, tytułowany już wówczas inżynierem, mimo że nie miał jeszcze dyplomu. Przypominam sobie, że pierwszym tematem, który miałem prowadzić, było "Badanie prądnicy bocznikowej". Później przypadły mi "Badanie transformatora", "Badanie prądnicy synchronicznej" oraz "Praca równoległa dwu maszyn synchronicznych". Garbolewski udzielał dokładnych wskazówek co do prawidłowych połączeń oraz najczęstszych i niebezpiecznych błędów. Przedstawiał też prawidłową kolejność wykonywania pomiarów do poszczególnych charakterystyk. Z tego wprowadzenia spisałem sobie notatki, które wiele lat leżały wśród różnorodnych zapisków. Po rozpoczęciu się semestru Garbolewski prowadził zajęcia na swoich stanowiskach ćwiczeniowych. Wiedziałem jednak, iż w przypadku jakichś trudności, zawsze chętnie i dyskretnie (a więc tak, by studenci tego nie zauważyli) udzieli mi pomocy. Korzystałem z tego rzadko, gdy czasem nie udawało mi się odszukać automatu, który zareagował.

Osobną dziedzinę wprowadzenia stanowiła technika sprawdzania studenckich sprawozdań. Była to praca dość nużąca, bo z danego tematu każdy członek grupy ćwiczącej pisał własne opracowanie i każda taka praca musiała być indywidualnie oceniona. W przypadku ważniejszych usterek sprawozdanie zwracało się do poprawy, która musiała być wykonana w ciągu jednego tygodnia.

Garbolewski, podobnie jak Edward Świrkowski, był bardzo miły w obejściu i całkiem bezpośredni. Przypominam sobie, że niekiedy po ćwiczeniach wychodziliśmy razem z Politechniki i odprowadzałem go spory kawałek drogi. Chętnie opowiadał różne interesujące historie - a miał ich sporo w zapasie. Przed wojną studiował bowiem na Wydziale Elektrycznym właśnie tu, na ówczesnej Technische Hochschule Danzing. Na początku roku kalendarzowego 1939 szykował już pracę dyplomową. Jednak w lutym hitlerowcy urządzili antypolskie demonstracje (nawet z bojówkami) i władze uczelni usunęły Polaków. Wspominał np., że na znanej kawiarni przy obecnej Grunwaldzkiej (w tym miejscu, gdzie po odbudowie powstała kawiarnia "Morska") wywieszono kartkę z napisem "Hunden und Polen Zutritt verboten", czyli "Psom i Polakom wstęp wzbroniony".

Pan Garbolewski chętnie opowiadał różne wydarzenia, a umiał przedstawić je bardzo interesująco. Przypominam sobie, że kiedyś wspominał o swoich spostrzeżeniach z okresu, gdy zaraz po wojnie uczestniczył przy robotach naprawczych na kablowej sieci rozdzielczej średniego napięcia. Była ona zbudowana na trójfazowy system 3 kV i łączyła poszczególne stacje transformatorowe z podstacją rozdzielczą 15/3 kV, noszącą symboliczne oznaczenie "DARW". Zasilanie odbywało się poprzez napowietrzną linię trójfazową 15 kV z siłowni na Ołowiance. Budynek "DARW" istnieje i mieści się przy Grunwaldzkiej, vis-á-vis placu J.Piłsudskiego. Szczątkowo istnieje też linia zasilająca, która we Wrzeszczu biegnie przy torach kolejowych. Przy uruchamianiu instalacji sieciowej okazało się, że niektóre odcinki kabla 3 kV wykazują doziemienia. Po odszukaniu uszkodzenia trzeba było kabel odkopać, a miejsce uszkodzone zastąpić dobrym odcinkiem. Podczas tych prac Garbolewski spostrzegł, że uszkodzenia występowały na odcinkach wykonanych z kabli produkowanych podczas wojny.



Na zdjęciu: Mieczysław Musielak, Longin Kurski, Leonard Garbolewski (17.08.1950)

W wykopie pod kablem znajdowała się prawidłowa podsypka z drobnego piasku, ale pod miejscami uszkodzeń były ukryte ostrokanciaste kamyki. Z rozmowy z pracownikami energetyki dowiedział się, że te fragmenty sieci wykonywali jeńcy z armii francuskiej. W ten sposób, wykonując fachowy sabotaż, konspiracyjnie walczyli z wrogiem.

Nieraz opowiadał mnie i kolegom zabawne historie z okresu swych przedwojennych studiów w Gdańsku. Kiedyś zwrócił nam uwagę (chyba po jakiejś wypowiedzi Franka lub Henia), że nieprawidłowa wymowa może zupełnie wypaczyć sens zdania. Zilustrował to wydarzeniem, które przytrafiło się jednemu z kolegów, nie znającemu prawidłowej wymowy niemieckiej.

Inżynier Garbolewski opowiadał też dykteryjki, jakie słyszało się w studenckich lokalach podczas spotkań nad kuflem dobrego piwa. Szkoda, że nie miałem magnetofonu, bo to aż prosiło się o nagranie.

Atmosfera między nami - studentami była bardzo miła, nic więc dziwnego, że latem 1950 roku (po zakończeniu semestru) Adam Hervy urządził koleżeńską herbatkę. Odbywała się ona całkiem swobodnie w ogródku willi przy Wita Stwosza. Pan Garbolewski towarzyszył nam i był "duszą" zabawy.

Po wakacjach letnich moja umowa o pracę została przedłużona. Moje kontakty z kolegą Garbolewskim rozluźniły się z początkiem semestru letniego 1950/51, kiedy zostałem przeniesiony do Laboratorium Miernictwa Elektrycznego, należącego wówczas do tej samej Katedry. Laboratorium to otrzymało właśnie z importu pierwszy oscyloskop elektroniczny. Przyrząd ten, zaopatrzony w różne wyposażenia dodatkowo, był produktem firmy "Philips". Pan Kurski powiedział mi, że przeniesienie mnie do "Miernictwa" następuje w tym celu, bym nauczył się techniki oscylografowania.

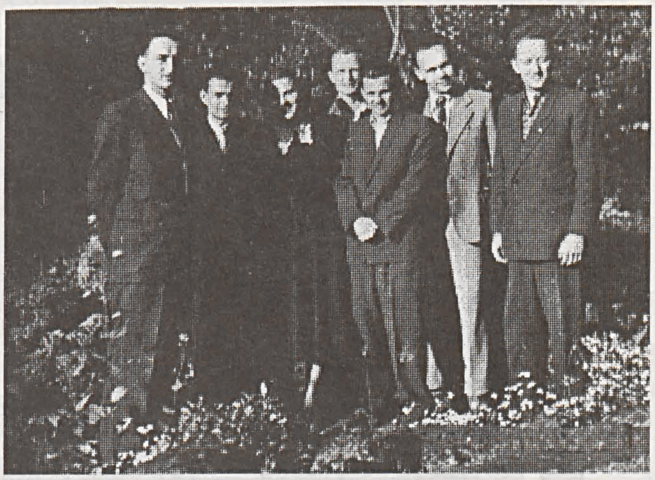
W "Miernictwie" pozostałem już na stałe, a kontakt z kolegą Garbolewskim nie był trudny. W naszym pokoju asystenckim E-24 mieliśmy tak zwany "Bar KMEiPM": składkowy imbryk elektryczny, wspólny cukier i herbatę. Jeden z kolegów "wyskakiwał" do pobliskiego sklepu po bułki, masło, ser itp. Każdy miał własną szklankę i aluminiową łyżeczkę. W ciągu tygodnia parę razy spotykaliśmy się na takiej herbatce.

Różnie potoczyły się dalsze losy pracowników Katedry. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych Laboratorium Maszyn Elektrycznych przeniesiono do Katedry Maszyn Elektrycznych, kierowanej przez prof. Kaniewskiego. Szefem Laboratorium nadal pozostał p. Kurski, który stopniowo awansował na docenta i profesora. Później otrzymał własną Katedrę Napędu Elektrycznego, w której działali też Bitel i Przeździecki. Inż. Garbolewski w roku 1952 przeszedł do Zakładu Elektroenergetyki Politechniki Gdańskiej, gdzie pełnił funkcję głównego projektanta.

W latach 1950-1951 dużą część personelu ówczesnej Katedry Miernictwa Elektrycznego i Pomiarów Maszyn tworzyli moi koledzy, z którymi razem rozpocząłem studia na jesieni 1945 roku: Henryk Bitel, Jerzy Gumiński, Adam Hervy, Mieczysław Musielak i Franciszek Przeździecki; Jerzy Trzeciak wystartował o rok później. Z tej grupy asystentów na stałe pozostali w naszej Uczelni Bitel i Przeździecki, którzy z biegiem lat uzyskali docentury. Gumiński poświęcił się pracy naukowej w Instytucie Energetyki (jednostka badawcza w Warszawie), gdzie jest docentem. Hervy po dyplomie przeszedł do energetyki zawodowej, gdzie działał w Elektrowni Gdańsk - Ołowianka. Musielak, stypendysta PKP, po dyplomie podjął pracę w gdańskiej dyrekcji kolei. Od dawna nie mam już wiadomości o Trzeciaku, który pod koniec lat pięćdziesiątych pracował w zakładach "Celwiskoza" w Jeleniej Górze. Na jednym ze zdjęć występuje też Władek Winkler, również kolega z naszego roku. Już przed dyplomem działał w elektroenergetyce, w gdańskiej Okręgowej Dyspozycji Mocy. Z upływem lat został ekspertem do badania awarii w systemie energetycznym.

Wszystkie te osoby zachowuję w miłych wspomnieniach i chętnie wracam do fotografii z dawnych lat.

Jerzy Sawicki
Wydział Elektryczny



Jerzy Gumiński, Mieczysław Musielak z żoną, Henryk Bitel, Franciszek Przeździecki, Jerzy Trzeciak, Adam Hervy

Katedra Automatyki - szkic o jej powstaniu i rozwoju

Mija właśnie 30 lat od chwili, gdy grupa pracowników dawnej Katedry Elektroenergetyki utworzyła zalążek tego, co obecnie stanowi Katedrę Automatyki. Gwoli historycznej ścisłości trzeba i należy odnotować, iż powstanie takiego wyodrębnionego zespołu wyrosło głównie z inicjatywy dwóch ówczesnych adiunktów Katedry Elektroenergetyki: Franciszka Milkiewicza i Jerzego Sołdka. Nie można tu również nie docenić roli Profesora Kazimierza Kopeckiego ówczesnego kierownika Katedry Elektroenergetyki, którego poparcie dla tworzenia takiego zespołu przecięło gorące dyskusje, czy "automatyka" ma być wyodrębniana również jako osobna placówka badawcza i dydaktyczna, czy też należy zachować ówczesne *status quo,* gdy "automatyka" uprawiana była stosownie do potrzeb i zainteresowań przez liczne katedry Wydziału i Uczelni. Choć dalszy rozwój nauki rozstrzygnął już tę kwestię, to perspektywiczne myślenie Profesora może być teraz należycie ocenione.....

Pierwszy etap, to powstanie dwóch pracowni: Automatyki Przemysłowej i Automatyki Okrętowej, szybko "obrastających" pracownikami i tematami badawczymi. Był to początek okresu, który, używając trafnej terminologii z uczelni amerykańskich, nazwać należy *dynamic decade.* W okresie dwóch lat stan osobowy tych pracowni wynosił już kilkunastu pracowników dydaktycznych i naukowo-badawczych. Trzon stanowili młodzi absolwenci lat 60. z Wydziału Elektrycznego i z Wydziału Elektroniki (ówczesnego Wydziału Łączności). Pierwszym formalnym tworem organizacyjnym był następnie Zakład Automatyki (wchodzący jeszcze w skład Katedry Elektroenergetyki) utworzony przez obie te pracownie. Kierownikiem Zakładu został prof. Włodzimierz Hellmann, twórca i ówczesny kierownik Pracowni Regulacji w Oddziale Gdańskim Instytutu Energetyki. Dalszym konsekwentnym krokiem było powołanie Katedry Automatyki na Wydziale Elektrycznym i powierzenie jej kierownictwa prof. Jerzemu Dziedzicowi. Reorganizacja struktur organizacyjnych Uczelni po roku 1968 przeniosła Katedrę Automatyki - pod nazwą Zakład Automatyki - do Instytutu Elektroenergetyki i Automatyki, skąd, po upadku "struktur instytutowych" Katedra Automatyki wyłoniła się znów w roku 1989. Kierownictwo Katedry objął prof. Franciszek Milkiewicz, uprzednio wieloletni kierownik Zakładu Automatyki.

Niezależnie od wszelkich zmian formalno-organizacyjnych okres *dynamic decade* trwał i choć wielu pracowników z pierwszego pionierskiego etapu odeszło na inne Wydziały i Uczelnie (nie żyją już profesorowie: Włodzimierz Hellmann i Jerzy Dziedzic...), to przychodzili nowi, a i doskonalili się starzy. W chwili obecnej stan osobowy Katedry stanowi 29. pracowników: czterech profesorów Politechniki Gdańskiej (dwóch profesorów i dwóch doktorów habilitowanych), dziewięciu adiunktów, jeden wykładowca, sześciu asystentów i dziewięciu pracowników inżynieryjno-technicznych.

Zakres prac Katedry obejmuje prace badawcze z szeroko pojętej automatyki i - jak przystało na pełnokrwistą jednostkę Uczelni Wyższej - prace (i pracę) nad kształceniem byłych i przyszłych absolwentów Politechniki Gdańskiej dla których automatyka jest bądź zasadniczą wyuczoną specjalnością, bądź stanowi tylko wiedzę pomocniczą. Tu również warto odwoływać się do historii powstawania i rozwoju Katedry, gdyż suche sprawozdania liczbowe z działalności byłej i obecnej, jakie można znaleźć w dokumentacji Wydziału i Uczelni, nie zawsze budzą zainteresowanie szerszego kręgu Czytelników.

Błędne byłoby stwierdzenie, iż tematyka prac badawczych podjętych u progu tworzenia Katedry stanowiła jedynie kontynuację prac już prowadzonych w ówczesnej macierzystej jednostce (jaką była Katedra Elektroenergetyki), choć prawdą jest, iż zaczynem zainteresowania automatyką obu inicjatorów powstania tej placówki była ich praca w zespole zajmującym się automatyzacją elektrowni zawodowych. Zespół ten wchodził w skład Zakładu Elektroenergetyki stanowiącego tzw. gospodarstwo pomocnicze Katedry Elektroenergetyki i był wiodącą w skali krajowej placówką, m. in. w pracach nad wdrażaniem systemów pomiarowo-regulacyjnych w elektrowniach wodnych. Śmiałość i, jak dowiódł późniejszy rozwój, trafność podjętej decyzji polegała na wkroczeniu z problematyką budowy układów sterowania również w dziedziny innych niż elektroenergetyczne - obiektów sterowania. Dotyczyło to zwłaszcza pracowni Automatyki Przemysłowej, w której od początku tematyka badawcza związana została w swej istotnie ważącej części ze sterowaniem procesów i systemów wytwórczych przemysłu petro-rafineryjnego. Zapoczątkowanie tej tematyki stanowiło *novum* w skali Uczelni. Zagadnienia związane z automatyką okrętową jakie podjęła pracownia Automatyki Okrętowej dotyczyły kompleksowego traktowania statku jako obiektu sterowania, jak i automatyzacji procesów nawigacyjnych. W tej pracowni były również prowadzone prace nad konstrukcją urządzeń regulacyjnych w dziedzinie obiektów elektroenergetycznych. Można stwierdzić, iż rozpoczęte wtedy badania stanowią, z uwzględnieniem naturalnie już powstającego rozszerzania się tematyki badawczej, trzon obecnej działalności Katedry Automatyki. Nader istotne znaczenie dla rozwoju i ukierunkowania prac badawczych Katedry miał *boom* komputerowy lat 80. Bez przesady można stwierdzić, iż 80% obecnych prac badawczych prowadzonych w Katedrze ma ścisły związek z techniką komputerową (a nawet nie mogłoby być realizowane bez użycia tej techniki).

Obecnie prowadzone prace badawcze Katedry Automatyki dotyczą szerokiego kręgu zagadnień o charakterze podstawowym, jak i zagadnień wdrożeniowo- stosowaniowych, a mianowicie:

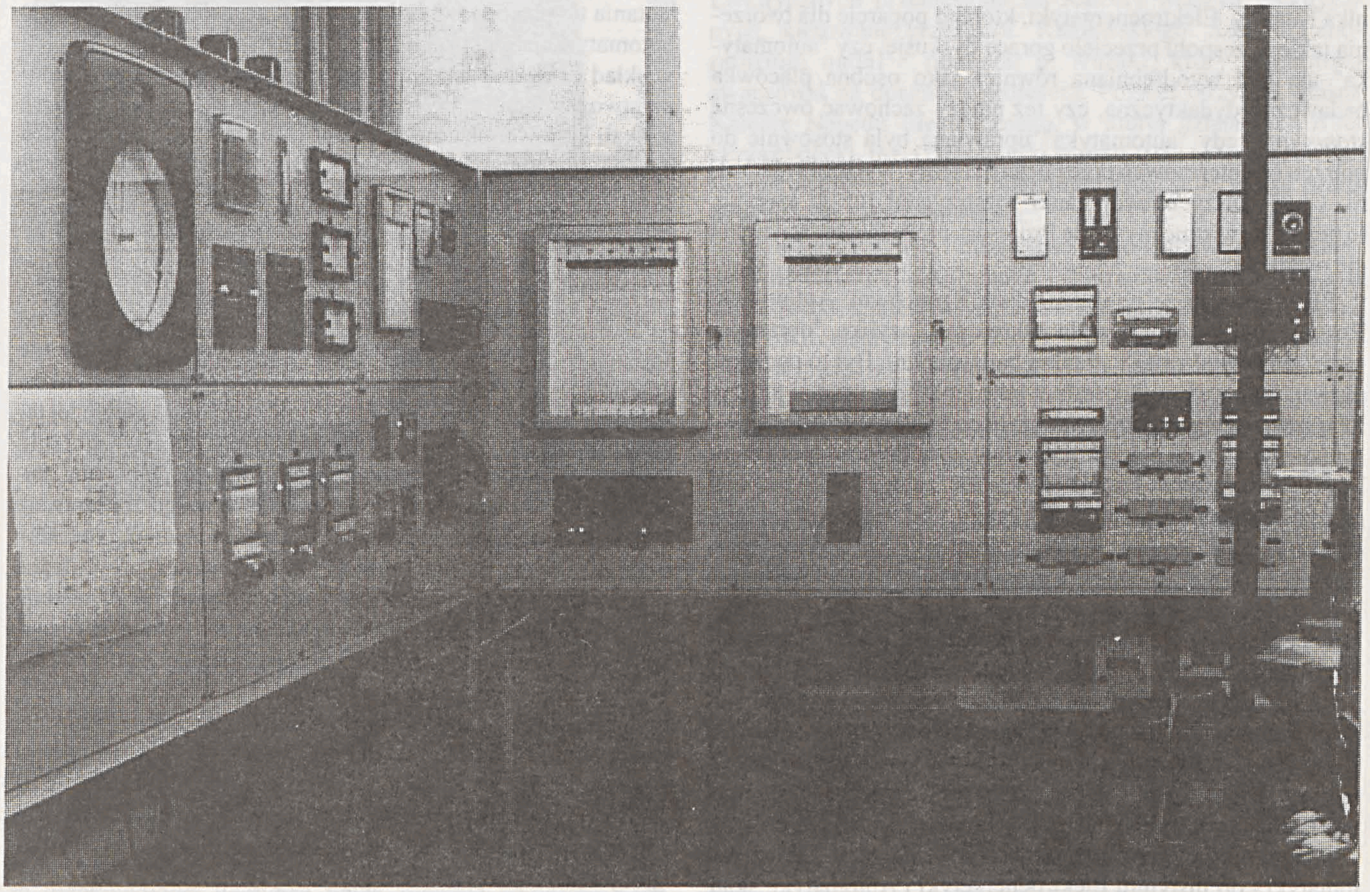
- badania nad systemami sterowania złożonych kompleksów przemysłowych,
- badania nad układami sterowania wybranych procesów i obiektów w różnych gałęziach przemysłu i techniki,
- badania nad budową urządzeń automatyki,
- badania nad niezawodnością i diagnostyką działania złożonych obiektów sterowania.

Powyższa lista ma oczywiście charakter jedynie przeglądowy. Każdy z wymienionych tam tematów wymagałby osobnego opisu, jak i szczegółowego przedstawienia, zwłaszcza iż z każdym z nich związani byli i są ludzie - pracownicy Katedry, których osobowość i zainteresowania badawcze wpływały i wpływają na charakter tych prac. Osobny, choć ściśle związany z działalnością naukową Katedry podrozdział, to współpraca z przemysłem. Wymieniać wszystko - nie sposób, podawać przykładów - nie należy. Wymierny efekt dotychczasowej działalności, to kilkaset krajowych i zagranicznych pub-

likacji, kilkaset opracowań wdrożeniowych i konstrukcyjnych, kilkadziesiąt patentów, uzyskane tytuły i stopnie naukowe.

Równoległą dziedzinę działalności Katedry stanowiła i stanowi dydaktyka. W pierwszym okresie byli to pojedynczy studenci innych specjalności, zainteresowani wykonywaniem prac dyplomowych z dziedziny automatyki. Po utworzeniu na Wydziale Elektrycznym specjalności dydaktycznej "automatyka i metrologia" liczba ta wzrosła do kilkunastu absolwentów rocznie, opuszczających Wydział z dyplomem magistra inżyniera elektryka o specjalności automatyka. Istotny zwrot w działalności dydaktycznej nastąpił w roku 1989 po utworzeniu na Wydziale Elektrycznym kierunku Automatyka i Robotyka. W chwili obecnej Wydział opuścił już pierwszy absolwent tego kierunku, mający dyplom magistra inżyniera w zakresie automatyki i robotyki.

Ta działalność dydaktyczna nie byłaby możliwa bez odpowiedniego zaplecza laboratoryjnego. Należy zaznaczyć, iż tworzenie laboratoriów dydaktycznych, jakże ważnych w kształceniu inżynierów, było od początku traktowane przez pracowników nie tylko jako obowiązek, ale również jako swego rodzaju ciekawa dziedzina badawcza. Zaczynać trzeba było praktycznie od....niczego. Pierwsze laboratorium dydaktyczne, to kilka symulatorów obiektów regulacji wykonanych w technice "lampowo - przekaźnikowej". Szybko jednak powstawały następne generacje tych urządzeń, jak i następował rozwój laboratoriów "wszerz". Obecnie każdy z prowadzonych w Katedrze przedmiotów posiada swoje zaplecze laboratoryjne, a niektóre ze zbudowanych stanowisk wzbudzają zazdrość gości z innych Uczelni. Trzeba tu dodać, iż konstrukcja wielu z nich (choćby wymienić stanowiska układów regulacji związanych z fizycznymi modelami obiektów) nie byłaby możliwa bez innego zaplecza, tzw. warsztatowego, wyrosłego z dobrych tradycji Katedry Elektroenergetyki. *Boom* komputerowy odcisnął swe piętno i na tej części działalności dydaktycznej Katedry. Oprócz laboratoriów bezpośrednio związanych z *hardware* komputerowym Katedra posiada własną (istnieją też wydziałowe) dydaktyczną pracownię komputerową, a zdobywanie i modernizacja również części *software* (oczywiście licencjonowanej) jest oczkiem w głowie wielu pracowników.



Panele pomiarowo-regulacyjne wymiennika ciepła w Laboratorium Sterowania I

Katedra Automatyki w perspektywie historii Wydziału jest katedrą stosunkowo młodą. Wysiłek i konsekwencja w działaniu wielu ludzi doprowadziły do jej powstania i stanowią nadal o jej rozwoju. Nie byłoby to jednak możliwe w innej niż tradycyjnie życzliwej i szanującej swobodę twórczą atmosferze całego Wydziału. Obecnie Wydział Elektryczny podejmuje starania o uzyskanie pełni praw akademickich również w dyscyplinie Automatyka i Robotyka.

Okres *dynamic decade* trwa...

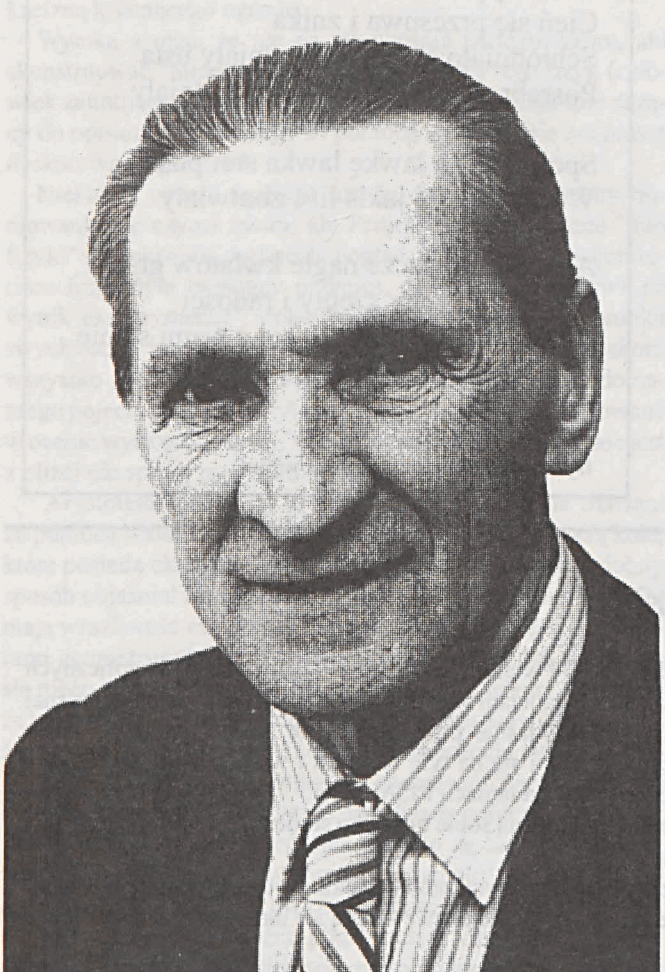
Krzysztof Wąsek
Wydział Elektryczny

Pamięci Profesora Romana Kazimierczaka

W głębi ciszy
w okruchach szklanych
zastygła noc
i wspomnienia zbierają żniwo
lat wiele tak wiele
kaczeńce
wiatr uwięzły na szczytach

rozwirowane motyle śnieżne
serca wahadło
tak tak tak
i już ...
tylko smutek

Urszula Górska
Wydział Budownictwa Lądowego



Profesor Roman Kazimierczak
Fot. J. Hajdul

Profesor Roman Kazimierczak

Wspomnienie

22 października 1994 roku zmarł nagle profesor zwyczajny mgr inż. Roman Kazimierczak.

Urodził się 15 stycznia 1915 roku w Warszawie. W roku 1933 ukończył Państwową Średnią Szkołę Techniczno-Kolejową, Wydział Drogowo-Budowlany w Warszawie. W latach 1933-34 odbył czynną służbę wojskową jako ochotnik w Centrum Wyszkolenia Saperów w Modlinie. Od dnia 1 września 1935 do 31 sierpnia 1939 był zatrudniony przez Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) - Kasprowy Wierch. W latach tych pracował na stanowisku kierownika budowy oraz projektanta. Z ważniejszych prac prowadzonych w Zakopanem przez Romana Kazimierczaka należy wymienić budowę budynków stacyjnych w Kuźnicach i na Kasprowym Wierchu, budowę Domu Górala. Poza Zakopanem kierował robotami przy budowie wyciągu saniowego na Kiczerkę w Sławsku oraz przy budowie pawilonu turystycznego w Worochcie. Brał również udział w pracach studialnych i projektowych dla kolei linowo-terenowej na Gubałówkę, wyciągach saniowych na Kasprowy Wierch, w Sławsku na Kiczerkę oraz kolei linowej na Klimczok koło Bielska. Za zasługi na polu pracy zawodowej zostaje odznaczony w 1938 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W czasie mobilizacji w dniu 1 września 1939 r. zostaje powołany do czynnej służby wojskowej w stopniu podporucznika przez Baon Silnikowy w Modlinie i bierze udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji dostaje się do niewoli niemieckiej Oflag IIc Woldenberg (Dobiegniew), w której przebywa od 28 września 1939 r. do dnia 30 stycznia 1945 r. W latach tych, w ramach Sekcji Dokształcania Politechnicznego - zorganizowanej przez grono profesorów i wybitnych specjalistów - rozpoczyna studia w zakresie nauk inżynierii lądowej i wodnej. Po wyzwoleniu obozu przez Armię Radziecką w 1945 r. wraca do kraju i rozpoczyna pracę w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, Oddział Główny w Warszawie, oraz kontynuuje studia rozpoczęte w obozie jenieckim, początkowo w Politechnice Śląskiej a następnie w Politechnice Warszawskiej na Wydziale Inżynierii Lądowo-Wodnej, pracując jednocześnie w charakterze asystenta w Katedrze Budownictwa Ogólnego. Ze względu na trudności mieszkaniowe zmuszony jest opuścić Warszawę ; przyjeżdża do Gdańska, gdzie kontynuuje studia oraz podejmuje pracę w Politechnice Gdańskiej na stanowisku asystenta w Katedrze Statyki i Wytrzymałości Materiałów na Wydziale Architektury, a następnie w Katedrze Wytrzymałości Materiałów i Statyki Budowli, kierowanej przez prof. Witolda Nowackiego, na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej.

W 1946 r. otrzymuje dyplom ukończenia studiów w Politechnice Gdańskiej i uzyskuje stopień inżyniera budownictwa lądowego, magistra nauk technicznych. W Katedrze Wytrzymałości Materiałów i Statyki Budowli, przemianowanej w roku 1953 na Katedrę Mechaniki Budowli, pracuje do roku 1985.

W roku 1952 otrzymuje tytuł zastępcy profesora, w roku 1955 tytuł naukowy i stanowisko docenta, w roku 1962 - profesora nadzwyczajnego, a w roku 1978 - profesora zwyczajnego. Od 1952 r. do 1985 r. jest kierownikiem Katedry oraz

Zakładu Mechaniki Budowli na Wydziale Budownictwa Lądowego. W roku 1985 odchodzi na emeryturę.

Prof. Roman Kazimierczak jest autorem ponad 40. opracowań naukowych, około 120. rozpraw naukowo-badawczych, doświadczalnych i teoretycznych , wielu ekspertyz technicznych oraz projektów konstrukcyjnych obiektów przemysłowych, sportowych i mostowych. Jego publikacje dotyczyły teorii płyt, badań doświadczalnych modeli konstrukcji oraz analiz teoretycznych rzeczywistych obiektów budowlanych. Był promotorem 8. rozpraw doktorskich.

Jako kierownik Katedry, którą przejął po prof. W. Nowackim, wykazał cenną umiejętność odkrywania i angażowania utalentowanych współpracowników, narzucając zespołowi styl działania , którego podstawą była atmosfera pełnego zaufania, bliskiej współpracy i wzajemnej życzliwości.

Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji organizacyjnych i społecznych w macierzystej uczelni, jak również poza nią.

W latach 1952-1954 był prodziekanem Wydziału Budownictwa Lądowego, w latach 1956-1959 był prorektorem ds. studiów dla pracujących, w latach 1962-1966 był dziekanem Wydziału Budownictwa Lądowego, w latach 1966-1969 był prorektorem ds. nauki, a w latach 1969-197,1 w wyniku zmian organizacyjnych, był dziekanem Wydziału Budownictwa i Architektury. Od roku 1974 do 1991 był przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego Wydawnictw Politechniki Gdańskiej.

Za działalność naukową, dydaktyczną oraz kształcenie młodej kadry Minister Szkolnictwa Wyższego i Techniki przyznał Mu dwie nagrody I stopnia, trzy nagrody II stopnia oraz 11 nagród z tytułu prac organizacyjnych.

Był członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej. W latach 1960-1966 i 1976-1978 był przewodniczącym Gdańskiego Oddziału Towarzystwa ; aktywnym członkiem Towarzystwa pozostał do ostatnich chwil swego życia.

W ramach pracy w stowarzyszeniach naukowo-technicznych zorganizował i pełnił w latach 1958-1964 obowiązki przewodniczącego Komisji Nauki Gdańskiego Oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

W roku 1980 walne zebranie Oddziału nadało Mu godność Honorowego Przewodniczącego, a XXIV Zjazd Delegatów PZITB godność Członka Honorowego PZITB (1981r).

W latach 1972-1976 był wiceprzewodniczącym Wojewódzkiego Oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej w Gdańsku, a od 1974 r. do 1980 r. członkiem Rady Głównej NOT.

Za swą działalność na odcinku naukowym, dydaktycznym, zawodowym inżynierskim oraz społecznym został wyróżniony dyplomami uznania, odznakami honorowymi, medalami oraz wysokimi odznaczeniami państwowymi, między innymi Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Posiada Medal "Za Udział w Wojnie Obronnej 1939", Medal "Za Warszawę 1939-1945", Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, Srebrny Medal "Za Zasługi dla Obronności Kraju", Medal Komisji Edukacji Narodowej i wiele innych. W roku 1982 otrzymał Nagrodę Wojewody Gdańskiego.

Był człowiekiem skromnym, o prostym i bezpośrednim sposobie bycia, stosującym zasadę, że zwierzchnik powinien być przede wszystkim przyjacielem podwładnych.

Takim pozostanie w pamięci przyjaciół i wszystkich, którzy Go znali i z Nim współpracowali.

Eugeniusz Bielewicz
Wydział Budownictwa Lądowego

Jest taka złota kocia i pajęcza
gdy na odległe wspina się wiatraki
Czasem jej z włosów spływa jasna tęcza
Czasem u stóp ostatnie kwitną maki
Chodzi do parku by szukać nadziei
Siada na ławce cierpliwa i czeka
Cień się przesuwa na końcu alei
Cień się przesuwa i znika
Schłodniało serce i schłodniały usta
Posrebrzał oddech i oczy zsmutniały

Spojrzysz na ławkę ławka stoi pusta
Wiruje po niej jakis liść zbutwiały

Ale nagłe deszcze nagłe kwiatów granie
Jakieś uśmiechy szepty i radości
Gdzie was przytulić co się z wami stanie
Gdy się na dobre smutek tu rozgości

Urszula Górska
Wydział Budownictwa Lądowego

Uwaga

Chciałabym zaprezentować Państwu dalsze prace moich studentów. Od wielu lat prowadzę zajęcia z nauk filozoficznych na Wydziale Oceanotechniki i Okrętownictwa; w roku ubiegłym prowadziłam tam wykład i seminaria z filozofii współczesnej na I roku studiów magisterskich. Przedstawiona obok praca powstała właśnie po takim kursie zajęć i stanowiła jeden z elementów otrzymania zaliczenia z tego przedmiotu. Praca ta wydała mi się na tyle ciekawa i wykraczająca poza ramy problemów poruszanych na zajęciach, że postanowiłam zaprezentować ją na łamach PISMA PG.

Jak sądzę, tekst ten daje również odpowiedź na pytanie, które często stawiają sobie nie tylko studenci: czemu służą zajęcia z filozofii na uczelni technicznej?

Ciekawość świata, umiejętność kojarzenia pozornie nie związanych faktów i wiadomości, lekkie pióro, to przecież atrybuty studentów nie tylko uczelni o profilu humanistycznym. Kolejne prace - równie ciekawe - będą się ukazywały w następnych numerach PISMA PG.

Ewa Hope
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Sposób opisywania świata proponowany przez fizykę, a ludzka potrzeba piękna

"Tak kłopotliwa dla zwykłego sposobu myślenia sprzeczność ma swe źródło w fakcie, że musimy używać języka do przekazania doświadczenia wewnętrznego, które w samej swej naturze wykracza poza język"

D.T.Suzuki

Od dawna ludzie próbowali wyjaśnić świat, w którym żyją. Według mnie ludzie ci dzielą się na dwie grupy: tych, którzy mówią "Jeżeli to jest, to jak to działa" i innych mówiących "To jest piękne". Co to znaczy, że coś jest piękne, przecież ocena tego jest subiektywna, dla jednych piękno to symetria i uporządkowanie, innym kompletny chaos może wydawać się piękny. Zdecydowanie nie tylko artyści mają monopol na odczuwanie piękna, chociaż od dawna roszczą sobie do tego prawo.

Czy nie należałoby wobec tego stworzyć "wzoru na piękno"? Ale każdy wzór fizyczny zawiera przecież stały współczynnik. Co mogłoby nim być ? Stopień zachwytu na widok przedmiotu? Przecież każdemu podoba się coś innego, w przeciwnym wypadku mieszkalibyśmy w jednakowo urządzonych mieszkaniach i ubieralibyśmy się identycznie. A może więc stopień nasycenia różnymi kolorami? Jednemu największych wzruszeń dostarcza po prostu niebieskie niebo, drugi zachwyca się pstrokacizną kwitnącego ogrodu.

Wynika z tego, że nie da się napisać takiego wzoru, ani skonstruować "miernika piękna". Czy wobec tego fizyk (człowiek zajmujący się tym, co zmierzalne, lub przynajmniej dążący do opisania wszystkiego za pomocą wzorów) nie ma prawa dyskutować o pięknie?

Niektórzy uczeni zapewne uznają, że nie ma potrzeby zajmowania się czymś takim, ale Fritjof Capra w książce "Tao fizyki" wielokrotnie podkreśla pogląd, iż "również w laboratorium fizycznym badający podmiot, czyli badacz wpływa na wynik eksperymentu", dokładniej w poszukiwaniu kierunku swych badań kieruje się przekonaniam, więc może raczej skoro wszystko jest subiektywne powinniśmy odwoływać się do naszego pojęcia piękna. "Kryteria estetyczne są często stosowane w ocenie wytworów nauki. W tym wypadku piękno łączone jest z bliżej nie sprecyzowanym dążeniem do prostoty."

Arystoteles próbował wyjaśnić zasadę działania dźwigni za pomocą walorów estetycznych - dźwignia jest częścią koła, które posiada określone walory estetyczne . Kepler w podobny sposób objaśniał zasadę ruchu planet po elipsach "dusze planet mają wrażliwość estetyczną, a elipsy są najpiękniejszymi figurami geometrycznymi". Dzisiaj takie poglądy mogą wydawać się nieco naiwne w świetle nauki, czy jednak wiemy na pewno że tak nie jest?...Ważną rolę w poszukiwaniu prawidłowości w świecie cząstek atomowych odegrała koncepcja symetrii. Uogólniając zwykłe pojęcie symetrii i nadając mu bardziej abstrakcyjne znaczenie, fizycy przekształcili je w poręczne narzędzie , które w klasyfikowaniu cząstek okazało się szczególnie użyteczne. Najpopularniejszy przypadek symetrii wiąże się z lustrzanym odbiciem (...). Wyższe stopnie symetrii wykazują kształty, przez które można poprowadzić kilka linii symetrii. Jednakże symetria odnosi się nie tylko do lustrzanego odbicia. Figura jest symetryczna, jeśli wygląda tak samo po obróceniu o pewien kąt. Fizyka cząstek zna inne rodzaje symetrii.

(...) Odkrycie w świecie cząstek symetrycznych wzorców doprowadziło wielu fizyków do przekonania, że odzwierciedlają one fundamentalne prawa przyrody. W trakcie ostatnich kilku lat włożono wiele pracy w poszukiwanie ostatecznej "podstawowej symetrii", która uwzględniałaby wszystkie znane cząstki, a więc "objaśniałaby" strukturę materii. Cel ten jest odbiciem filozoficznego podejścia odziedziczonego po starożytnych Grekach i kultywowanego przez wiele stuleci. Symetria waz z geometrią odgrywały istotną rolę w greckiej nauce, filozofii i sztuce, w których utożsamiano ją z pięknem, harmonią i doskonałością.

Można wyobrazić sobie sytuację, gdy badacz poszukujący przez długi czas rozwiązania problemu obserwuje np. starohinduskie mozaiki lub egipskie meandry i nagle uświadamia sobie: "to jest to czego szukam".

Poczucie piękna nie jest związane tylko z postrzeganiem zmysłowym, może być to również sprawa odczuć. Szczęście to piękno. Wielu naukowców mówi o tym, jakiego wzruszenia doświadczyło dochodząc do odkrycia naukowego. Podobnie może też czuć się korzystający z wytworów nauki czy dochodzący do pewnej wiedzy.

Także nawet najbardziej "chłodnemu" fizykowi nieobce są odczucia estetyczne wynikające chociażby z obcowania z nauką uważaną potocznie za mało atrakcyjną. Czyż nowe odkrycia z dziedziny mikroskopii elektronowej nie dają nam nowych "obszarów piękna"? A jednocześnie, jak pisze Capra "Mechanistyczny światopogląd fizyki klasycznej może służyć do opisu zjawisk życia codziennego, a więc jest dobrym odbiciem naszego otoczenia i stanowi bardzo dobrą podstawę techniki. Nie można jednakże opisać za jego pomocą zjawisk fizycznych dziejących się w obszarze submikroskopowym".

Może więc obraz, który otrzymujemy za pomocą mikroskopu elektronowego, to bardziej sztuka niż fizyka. (Oczywiście nie kwestionuję tu roli fizyki współczesnej, ale dla przeciętnego człowieka, nie uzbrojonego w specjalistyczny sprzęt, ani nie zainteresowanego obiektem, obraz mikroskopowy to plamy i linie podobne do obrazu malarskiego).

Malarz chlapiący farbą na płótno będzie interesować się artystycznym wynikiem swej pracy, a fizyk chciałby przewidzieć jej efekt. W konsekwencji może powstać wzór uwzględniający lepkość farby, odległość pędzla od płótna itp., jednak "Nie wiemy kiedy i jaki przebieg będzie miało zjawisko, możemy przewidzieć jedynie jego prawdopodobieństwo."

Powstaje tylko pytanie: po co to wszystko? A czy wobec tego nie należałoby wyrzucić fizyki z niektórych dziedzin życia i oddzielić całkowicie od sztuki. Wydaje się to niemożliwe przy obecnym postępie techniki. Cóż pozostałoby zatem fizyce? Tylko takie obiekty, o których nie da się powiedzieć: to jest piękne lub to jest brzydkie? Czy istnieje coś takiego? Wprawdzie na co dzień nie staramy się oceniać w kategoriach estetycznych atomu czy dualizmu korpuskularno-falowego materii, ale być może robią to inni.

Pozostaje również pytanie, co jest bardziej naturalne dla natury człowieka: szukanie wzorów fizycznych (i odpowiedzi na pytanie "jak?") czy piękna?

Katarzyna Grajewska
Studentka Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa

WŁOCHY (1951) HISZPANIA (1951) JUGOSŁAWIA (1952) KANADA (1953) PORTUGALIA (1954) TURCJA (1955) RPA (1956) GRECJA (1958) POLSKA (1959) TUNEZJA (1959) CYPR (1960) ARGENTYNA (1961) EGIPT (1961) LUKSEMBURG (1961) IRLANDIA (1962) JAPONIA (1964) EX CZECHOSŁOWACJA (1965) SYRIA (1965) LIBAN (1966) GHANA (1970) KOREA (1970) AUSTRALIA (1972) LIBIA (1970) FILIPINY (1970) JORDANIA (1978) TAJLANDIA (1978) BRAZYLIA (1982) WĘGRY (1983) MALTA (1984) MEKSYK (1985) URUGWAJ (1988) INDIE (1989) ZEA (1989) JAMAJKA (1990) PARAGWAJ (1990)

BELGIA (1948) DANIA (1948) FINLANDIA (1948) FRANCJA (1948) HOLANDIA (1948) NORWEGIA (1948) SZWECJA (1948) SZWAJCARIA (1948) WIELKA BRYTANIA (1948) AUSTRIA (1949) NIEMCY (1950) USA (1950) ISLANDIA (1951) IZRAEL (1951)

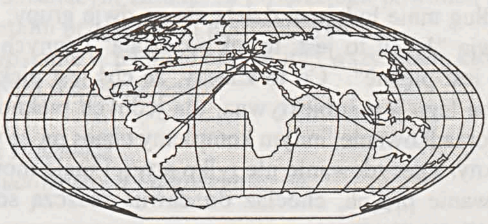
IAESTE

International Association for the Exchange of Students for Technical Experience



IAESTE zostało założone w styczniu 1948r. w Imperial College w Londynie z inicjatywy Jamesa Newby. Został on też pierwszym Sekretarzem Generalnym. W zebraniu założycielskim uczestniczyło 9 krajów: Belgia, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria i Wielka Brytania. Polska została członkiem IAESTE w 1959r. jako pierwszy kraj Europy Wschodniej.

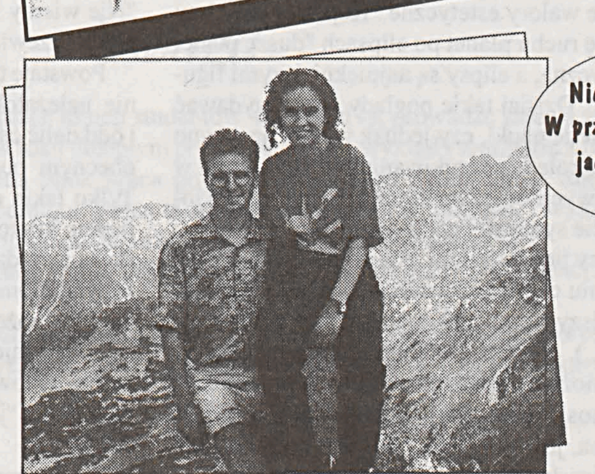
IAESTE jest światową, niezależną i pozarządową organizacją. Utrzymuje ona kontakt z agendami ONZ i Wspólnoty Europejskiej. IAESTE ma na celu umożliwienie studentom zdobywania doświadczeń technicznych za granicą.



Travel around the world with IAESTE !!!









INTERNATIONAL ASSOCIATION FOR THE EXCHANGE OF STUDENTS FOR TECHNICAL EXPERIENCE

IAESTE

Uczelniany Lokalny Komitet IAESTE informuje studentów Politechniki Gdańskiej o dodatkowej możliwości wyjazdu na praktykę zagraniczną w okresie wakacji 1995.

Dla uzyskania w/w praktyki niezbędne jest spełnienie poniższych warunków:

1. Znalezienie zakładu produkcyjnego lub firmy prywatnej na terenie Trójmiasta, który zgodzi się przyjąć studenta zagranicznego do odbycia praktyki w okresie wakacji 1995.
2. Średnia ocen kandydata z dwóch ostatnich semestrów powinna wynosić co najmniej 3.5, a ocena z języka obcego nie niższa niż 4.0.

Praktyka nie może trwać krócej niż 4 tygodnie i powinna oferować interesujący program ze zgłaszanej dziedziny. Firma wypłaca praktykantowi stypendium w wysokości ustalonej przez strony. Osoba, która będzie opiekunem praktykanta musi znać język angielski lub niemiecki na poziomie co najmniej dobrym.

UWAGA !!!
Powyższa oferta otwarta jest dla studentów trzeciego, czwartego i piątego roku.
Termin zgłaszania miejsc praktyk upływa 15 grudnia 1994 !!!

Po formularze zgłoszeniowe i dalsze informacje
można zgłaszać się do Działu Kształcenia, Gmach B, pokój #202,
w godzinach 0900 - 1430.
tel.: 47 27 65
fax: 41 58 21 attn. IAESTE
Email: ksztalc@sunrise.pg.gda.pl

Z Kaszub na uczelnię



5 września zakończył się tygodniowy obóz adaptacyjny Klubu Studenckiego "Pomorania". Do klubowej chëczy w Łączyńskiej Hucie nad Jeziorem Raduńskim zjechało w tym roku 23. adaptantów. Trzon grupy stanowili koledzy zamieszkujący Trójmiasto, następnie Kartuzy, Skrzeszewo, Sierakowice, Lębork, Chojnice, Pelplin, Wejherowo, Bytów i inne miejscowości. Większość z nich, to studenci Politechniki Gdańskiej, dwoje było z Akademii Medycznej, pozostali z Uniwersytetu Gdańskiego.

Obóz należy zaliczyć do udanych. Złożyły się na to z pewnością słoneczna pogoda i dobra atmosfera w chëczy. Wielu adaptantów zetknęło się z kaszubszczyzną po raz pierwszy; byli wręcz zaskoczeni, że w języku kaszubskim można się normalnie porozumiewać. Poznając jednak piękno Kaszub, obiecywali, iż będą pamiętać, co należy do najpiękniejszych i najcenniejszych tradycji naszej ziemi.

Program obozu wypełniły głównie wanogi (wycieczki): do skansenu we Wdzydzach Kiszewskich, do ogrodu botanicznego w Gołubiu, do Kartuz, gdzie zwiedzono Muzeum Kaszubskie i Izbę Pamiątkową Zespołu Pieśni i Tańca "Kaszuby", wreszcie do Mirachowa, nad piękne i owiane legendą jezioro Lubygość.

Do chëczy zaproszono wielu gości: prof. Brunon Synak - prorektor UG zapoznał studentów z przeprowadzaną aktualnie





reformą tej uczelni; prof. J. Borzyszkowski mówił o historii książąt pomorskich, pochodzeniu ludu kaszubskiego i samego słowa "Kaszuby"; dr J. Kowalski (Wydz. Architektury) mówił m.in. o granicach Kaszub, ilustrując wykład ciekawymi mapami, a Piotr Dziekanowski - współzałożyciel "Kuriera Bytowskiego", radny miasta Bytowa i dawny Pomoraniec, opowiedział o swym mieście i jego problemach oraz o tajnikach prowadzenia lokalnej gazety, przeprowadzając ponadto pokaźny wykład o kaszubskiej symbolice i mitologii. Obóz odwiedzili przedstawiciele samorządu studentów PG, zachęcając swych kolegów do aktywnego włączenia się w prace samorządu lub klubów studenckich. Zajrzała do chëczy również red. I. Trojanowska z ekipą telewizyjną, by dla Magazynu Kaszubskiego "Rodnô Zemia" przygotować relację z obozu.

Mamy nadzieję, iż dla uczestników obozu, prowadzonego przez drëchów Witolda Szmidtke i Piotra Kwidzyńskiego, pobyt w chëczy nie będzie jednorazową przygodą, lecz wciągnie ich w życie studenckie, stanie się motywacją do związania się z naszym klubem i kaszubszczyzną w ogóle.

Piotr Kwidzyński
Student Wydziału Elektrycznego

ZASZCZYT ALBO PIENIĄDZE

Cieszę się, gdy czytelnicy reagują na moje artykuły. Nawet jeśli nie zgadzają się z moimi opiniami. Toteż jest mi bardzo miło, że prof.Andrzej Tejchman zabrał głos w sprawie moich propozycji wynagrodzeń rektorów i dziekanów. Przedmiotem dyskusji stały się trzy sprawy.

Po pierwsze - kwestia płac pracowników zajmujących kierownicze stanowiska w uczelni. Przypomnę mój postulat - 2 000 dolarów dla rektora, 1500 - dla prorektorów, 1000 - dla dziekanów. Argumenty: Politechnika Gdańska to dziś wielkie przedsiębiorstwo, parę tysięcy pracowników, prawie 11 tysięcy studentów, wielomiliardowy majątek. Społecznie takim organizmem zarządzać się nie da. Zarządzać, bo rządzić to oczywiście, jak najbardziej.

Są dwa "modele" sprawowania funkcji rektorskich i dziekańskich. Jeden, gdy osoby pełniące je podejmują decyzje strategiczne i operatywne, gdy zarządzają finansami i są za to wszystko odpowiedzialne. Coś w rodzaju, zachowując wszelkie proporcje, prezydentury na modłę francuską lub amerykańską. Jest także model niemiecki, gdzie prezydent jest od reprezentacji i recepcji. I tak też można wyobrazić sobie funkcję rektora lub dziekana.

W tzw. minionym okresie, gdy uczelnie były niesamodzielne, gdy problemy finansowe nie doskwierały tak jak teraz - wówczas rektor nie musiał być menedżerem, mógł - ale nie musiał. Rektor może też być od reprezentacji, gdy uniwersytetem zarządzają zawodowcy-dyrektorzy, specjaliści od administrowania, a nie wybitni fachowcy w jakiejś dziedzinie nauki. Tak bywa na uniwersytetach anglosaskich, nawet w super tradycyjnych Oxford i Cambridge.

Przemiany w szkolnictwie wyższym, jakie nastąpiły w ciągu kilku ostatnich lat w Polsce, dały uczelniom dużą swobodę i bardzo mało pieniędzy. Nie wymusiły też zmian w zakresie profesjonalizacji administracji uczelnianej. Siłą rzeczy rektorzy są więc menedżerami, wspieranymi (lub nie) przez nisko opłacanych pracowników administracyjnych. W takiej sytuacji funkcja rektora przestaje być wyłącznie zaszczytem, stając się stanowiskiem zarządczym, w pełnym tego słowa znaczeniu. To samo dotyczy dziekanów, przynajmniej tam, gdzie tak jak u nas, nastąpiła daleko idąca decentralizacja zarządzania i wydziały mają relatywnie sporą swobodę. Nie wiem, czy to jest rozwiązanie dobre (tzn. taki charakter funkcji rektorskich i dziekańskich), ale tak to po prostu jest. A zatem mój postulat nie jest ani marzeniem, ani żartem. Jest koniecznością. Ja wiem, że nadal bardzo wielu ludzi nie uważa zarządzania za pracę, ale za czystą przyjemność, której opłacać nie przystoi. Ale tu znowu myli się zarządzanie z rządzeniem.

Argumentacja profesora Tejchmana wydaje mi się nietrafna. Sprawowanie funkcji dziekana traktuję jako bardzo poważne osiągnięcie zawodowe (zaszczyt zatem też!), nikt mnie do tego nie zmuszał - sam tego chciałem. Ale bardzo chciałbym prosić mego oponenta, by porównał bilans czasu osób poważnie traktujących swe funkcje dziekańskie i rektorskie z bilansem innych nauczycieli akademickich (w tym i profesorów). Ci rzeczywiście mają więcej czasu (spokojnego czasu) na badania, na rozwój, na opiekę nad doktorantami i ... na dorabianie do swych marnych pensji. Ja to wszystko też muszę robić, mając znakomicie mniej czasu i 2 mln zł więcej. I - niestety - muszę też dorabiać, choć mam bardzo wyrozumiałą żonę. Zaszczyt, brak czasu i pieniędzy - to jest efekt globalny. Można nie dostrzegać negatywnych skutków takiej sytuacji, ale to nie spowoduje, że one znikną.

Pan profesor Tejchman twierdzi, że żądając podwyżek dla rektorów i dziekanów, zapominam o szerokiej rzeszy oddanych pracowników nauki etc. Aby wszyscy byli zdrowi, bogaci, piękni i mądrzy! No, z tego ostatniego jesteśmy w stanie zrezygnować, prawda Panie Profesorze? Staram się obracać w świecie realnym - nie możemy na uczelni podnieść wynagrodzeń wszystkim. Niektórym natomiast moglibyśmy, i ja ośmieliłem się pokazać palcem tę wąską grupę, grupę o kluczowym znaczeniu. Na tyle małą, że koszt całej operacji nie zachwiałby budżetem politechniki. Inne wyjście to nie robić nic, wrzeszczeć, żeby nam dali więcej, i chodzić w stroju "przyjaciela ludu". To jest zresztą charakterystyczna postawa, bo mojego polemistę niepokoi przede wszystkim fakt, że to inni nauczyciele musieliby sfinansować proponowane przeze mnie podwyżki swoją pracą. I ten numer to na pewno nie przejdzie! Wolimy tolerować marnotrawstwo, które także przecież sami finansujemy, niż zapłacić komuś więcej, żeby temu zapobiec. Równość nadal u nas maszeruje przed efektywnością i nie mam złudzeń, że da sie to rychło zmienić.

A co do profesorskiej "fuchy". Nie warto obrażać się w imieniu wszystkich! Naprawdę wystarczy rozejrzeć się wokół, miejmy szacunek dla faktów. To nie dotyczy ogółu, ale to się zdarza. Na tyle często, że może nie należałoby zamykać oczu. A "fucha" nie oznacza pracy złej, czy niegodnej profesora. Ale to praca-dodatek, bo żyć trzeba. "Jestem dziwką!" - powiedział "Gazecie Wyborczej" (20.10.94) profesor Janusz Czapiński z UW. Miał odwagę. Inni boją się nawet otworzyć oczy, nie mówiąc o spojrzeniu w lustro.

Piotr Dominiak
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Obozowe wspomnienia

W dniach **26.06-4.07.1994 r.** odbył się pierwszy naukowy obóz NKS. Pojechaliśmy do niewielkiej wioski **Dobrogoszczyce** 30 km od Zawiercia. Są to okolice przepięknej Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej.

Do Dobrogoszczyc docieraliśmy najpierw pociągiem, później autobusem, a na końcu pieszo. Podziwialiśmy wówczas ogołocone "ostańce", czyli wystające z ziemi białe szkielety skał. Mnóstwo lasów, piękne łąki, piaszczyste dróżyny stanowią uroczy klimacik dla romantyków, a dla zakochanych sterczą na urwistych wzgórzach ruiny zamczysk w Bobolicach i Mirowie z czasów Kazimierza Wielkiego.

W tym momencie zrodził się dylemat: żądni przygód herosi mieli dość uwodzicielskich krajobrazów. Jednakże i dla nich zawiały pomyślne wiatry, wyczekujące z utęsknieniem jaskinie i pieczary zaczęły pojawiać się jak grzyby po deszczu. Więc latarki, liny, "karabole" ze sobą i do dzieła. Mniej doświadczeni jako pierwsi wchodzili za nimi i jako pierwsi poczuli na plecach dreszczyk grozy i trwogi. Była to dzika jaskinia, wejście tunelowe jak lisia nora, w środku dziesięciometrowe zapadliska i przepaście, szczeliny nachylone pod kątem 30° a na skałach jaskiniowe błoto, mażące się po rękach i ubraniu. Nie było mowy o żadnych przebłyskach światła, podobnie z dźwiękiem, w odległości 12. metrów zanikały wszelkie szmery. Co jakiś czas pojawiały się większe przestrzenie, groty. W nich nie brakowało ociekających stalagmitów i stalaktytów, gdzieniegdzie na sufitach można było doszukać się odcisków mezozoicznych ślimaków i innych stworzeń. Najciekawsze sceny zaczęły odgrywać się jednak przy wyjściu, ktoś gdzieś utkwił, to znowu ktoś zawisł, gdzieś dobitnie rozległ się lament i zgrzytanie zębów, innemu wyczerpały się baterie w latarce. Niewątpliwie wydostanie się z tych mroczni trwało najdłużej; wielka radość ogarnęła szczęśliwców, którzy ujrzeli dzienne światło. Na taśmie magnetofonowej zachowała się krótka rozmowa:

*** jak było ?**

- Ja normalnie takiego czegoś nie widziałam, dosłownie jak w horrorze.

***nie bałaś się ?**

- Nie bałam się !? chyba żartujesz, myślałam, że zostanę tam na wieki.

*** ale lubisz takie wyprawy ?**

- W ogóle to cieszę się, że to widziałam, ale miałam takiego pietra. Gdybym wiedziała, to na pewno bym nie weszła.



*** a czego najbardziej się bałaś ?**

- Myślałam, że nie wyjdę. Ja byłam zwątpiona, najpierw ryczałam, że nie mogłam przejść, bo utkwiłam tyłkiem, a później, jak ta lina nie chciała się puścić. Ja nie mogłam się ruszyć, bo ona była zahaczona, jak mnie to bolało, ona nie szła ani w lewo ani w prawo.

*** a co było przy wyjściu ?**

- Najgorzej się poobijałam, bo już jak dzik wychodziłam z radości i buch! buch! buch! bańki zaliczałam głową.

*** więc gdy wyszłaś, jak się czułaś ?**

- Ja tylko chciałam światła i biegiem. To było KONGO, miałam dosyć, położyłam się zaraz przed jaskinią i czułam z rozkoszą jak oślepia mnie światło. (Ty diable nagrałeś to ! skasuj to, ci mówię ! skas...)

Zatem widać, jak ciekawych przygód doznaje się w jaskiniach, jest to dowód, że pod wieloma względami odbiegamy od ludzi pierwotnych.

Wieczorami odbywały się ogniska i pogawędki. Dyrektorka tamtejszej szkoły naświetliła wszystkim wiele spraw i problemów dotyczących wsi, niezbędnych do badań. À propos badań, stanowiły one główny cel naszej eskapady; primo - zebranie materiałów do monografii wsi, secundo - zapoznanie się z fachową literaturą, tertio - opracowanie wyników badań kultury studenckiej w klubach studenckich Trójmiasta. Mieszkańcy Dobrogoszczyc byli przyjaźnie nastawieni do nas, chętnie udzielali wywiadów, aczkolwiek tylko starsze pokolenie sporadycznie pamiętało legendy czy opowiadania dotyczące tamtych stron. W tym momencie niezbędne okazało się szperanie w wyżółkłych księgach historycznych i przewodnikach. Okazało się, że wiele zdarzeń rozegrało się nieopodal tej niepozornej wsi. Dziś wszystkie opracowania dopinane są na ostatni guzik.

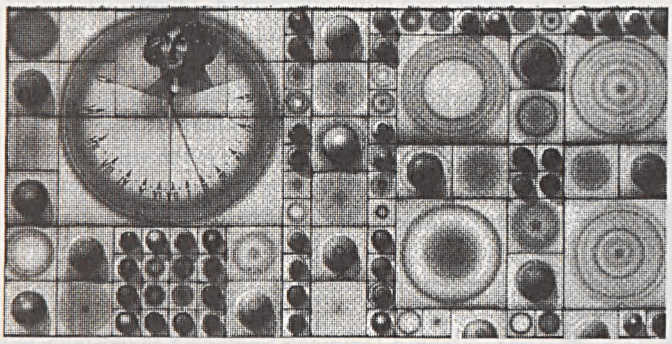
Gwoli przypomnienia, były to także pierwsze dni wakacji po wyczerpującej sesji letniej, więc pomyśleliśmy o realizacji programu turystycznego. Jak się okazało, większość z nas to talenty wspinaczki. Godzinami wdrapywaliśmy się na wysmukłe skały ponad przepaściami, zaczepialiśmy nogi o drobne wgłębienia, czy znowu minimalne wypukłości. Nasze opiekunki, dr Helena Gulda i mgr Dorota Zych, z przerażeniem patrzyły na skalne wyczyny podopiecznych grotołazów.

Rewelacją jednego wieczoru była "prażynka", czyli regionalna potrawa pieczona na ognisku. Dla zachowania tajemnicy kulinarnej nie możemy ujawniać żadnych receptur, jedynie dodamy **"prażonka palce lizać"**.

Innej nocy z kolei odbyły się wybory miss obozu. Wszystkie finalistki zostały laureatkami. Nie zabrakło kwiatów (polnych zresztą) , szarf (toaletowych firmy Johnson&Johnson) i diademów, nie było jedynie TOYOTY, gdyż sponsor nie dotarł.

Nie sposób opisać wszystkich zdarzeń, wrażeń, zrealizowanych marzeń. Mijał dzień za dniem, aż nadszedł ten ostatni. Z niedowierzaniem, że to już jest koniec, nie ma już nic, opuszczaliśmy Dobrogoszczyce. Niejednemu z nas zakrążyła w oku łezka radości. Rzeczywiście, był to nietypowy obóz, wszyscy do dziś mile go wspominamy spoglądając na utrwalone ślady na kartach obozowej kroniki i zdjęciach.

Adam Waszkiewicz
Student Wydziału Elektroniki



TORUŃSKIE SPOTKANIE GAZET AKADEMICKICH

Pierwsze spotkanie przedstawicieli redakcji gazet akademickich odbyło się w Gdańsku we wrześniu 1993 r. Jego inicjatorem i organizatorem był dr Tadeusz A. Zaleski, kierownik Ośrodka Informacji i Promocji Uniwersytetu Gdańskiego. Kolejne spotkanie zorganizowała redakcja "Głosu Uczelni" - pisma Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, którego setny numer ukazał się w czerwcu tego roku. W spotkaniu udział wzięły 32 osoby reprezentujące redakcje 20. gazet. Przygotowana przez gospodarzy wystawa ilustrowała rozwój i stan obecny uczelnianego czasopiśmiennictwa, czy jak ktoś nazwał - gazet zakładowych.

Przybyłych przywitał JM Rektor prof. dr hab. Andrzej Jamiołkowski. Wskazując na udział 20-tysięcznej społeczności uniwersyteckiej w życiu Torunia, stanowiącej ok.10% ogółu mieszkańców, podkreślił znaczenie tego środowiska, niestety znacząco niedofinansowanego. Według projektu budżetu państwa na rok 1995 przewidywane środki rażąco odbiegają od standardu krajów wysoko rozwiniętych, np. jeśli porównywać z najnowszymi danymi *"Cronicle of Higher Education"* o szkolnictwie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. JM Rektor stwierdził, że czasopiśmiennictwo uczelniane jest przydatnym źródłem bieżących informacji, choć z natury rzeczy niepełnych, ale pożądanych wobec braku kompleksowych i aktualnych opracowań zbiorczych.

Dr hab. Ryszard Jadczak przedstawił zarys klasyfikacji krajowego czasopiśmiennictwa uczelnianego. Nie było to łatwe zadanie z powodu różnorodności tematycznej, częstotliowści ukazywania się, odrębności charakteru pism i indywidualnych zasad funkcjonowania poszczególnych redakcji. Red. Andrzej Churski z lokalnego dziennika "Nowiny" zaprezentował próbę oceny merytorycznej, edytorskiej i technicznej gazet akademickich, a okazując przykładowo PISMO PG Nr 4(6)/94 nazwał je eleganckim.

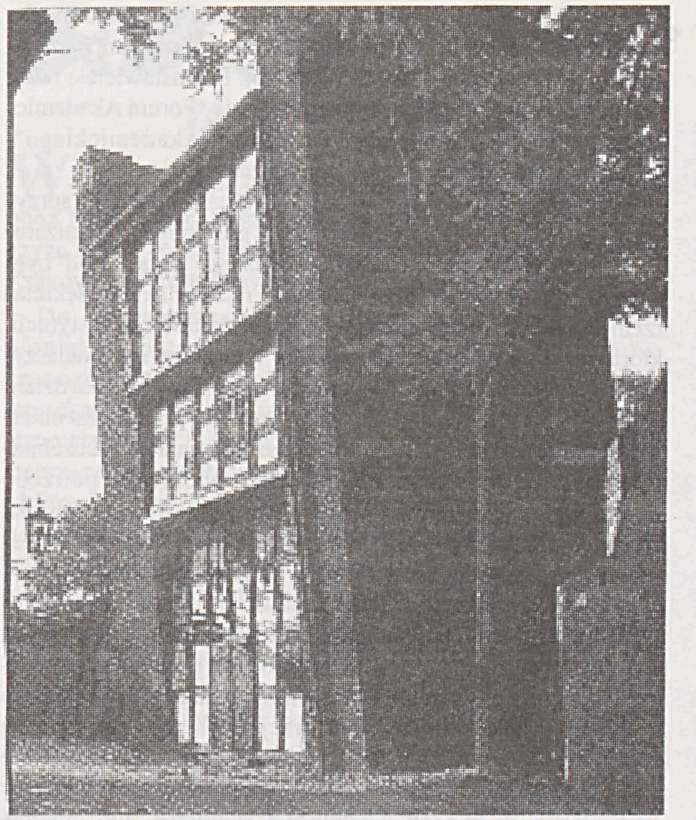
Niewątpliwą atrakcją programu była wizyta w Obserwatorium Astronomicznym w Piwnicach k/Torunia, gdzie pracownicy naukowi UMK zapoznali gości z pracą poszczególnych urządzeń. Nawet deszcz nie przeszkodził zebranym w obejrzeniu z bliska wielkiego radioteleskopu, który zostanie przekazany do użytkowania w listopadzie br.

Dyskusje pierwszego dnia obrad dotyczyły form współdziałania oraz przyniosły propozycje tematów ważkich, jak np. humanizacja nauczania, studenckie koła naukowe, granty, organizacje studenckie, stołówki uczelniane. Omawiano możliwości współpracy na bazie wszechstronnego wykorzystania poczty elekronicznej i listy dyskusyjnej. Przedstawiciele redakcji nowej gazety ogólnokrajowej o nazwie "Forum Akademickie", będącej kontynuacją "Przeglądu Akademickiego", przeprowadzili ankietę nt. oceny poprzednika.

Wymiana poglądów trwała do późnych godzin, czemu sprzyjał deszcz i warunki zapewnione przez gościnnych organizatorów. Punktem kulminacyjnym następnego dnia obrad było spotkanie z dr. Janem Krzysztofem Frąckowiakiem, sekretarzem Komitetu Badań Naukowych. Przedstawiciel instytucji, która jest "bankiem nauki polskiej", niestety nie pocieszył zebranych pomyślnymi prognozami finansowymi dla działu "Nauka i szkolnictwo wyższe" sfery budżetowej. Zamiast obietnic zebrani usłyszeli zachętę do poszukiwania pozauczelnianych źródeł finansowania. Minister podkreślił potrzebę szerszego uwzględnienia potrzeb i zainteresowań środowiska studenckiego jako potencjalnie masowego odbiorcy czasopiśmiennictwa akademickiego oraz wskazał kilka tematów wartych poruszenia: powiązania nauki z działalnością dydaktyczną, promocja osiągnięć naukowych macierzystych uczelni, śledzenie dróg sukcesów młodych pracowników, tworzenie przesłanek systemu oceny jakości nauki. Choć być może niektórzy pragnęli usłyszeć deklarację dofinansowania swojej działalności ze strony KBN, to jedynie otrzymali wskazanie kierunków poszukiwań środków finansowych dla potrzeb prasy uczelnianej: w ramach działalności statutowej lub grantów przyznawanych podmiotom działającym na rzecz nauki, takim jak np. stowarzyszenia naukowe, fundacje, wydawnictwa. Pan Minister zaprosił do współpracy z czasopismem "Sprawy Nauki" wydawanym przez KBN, i to bez redakcyjnych kłopotów finansowych.



Planetarium toruńskie noc[1]



Toruńska Krzywa Wie¿a

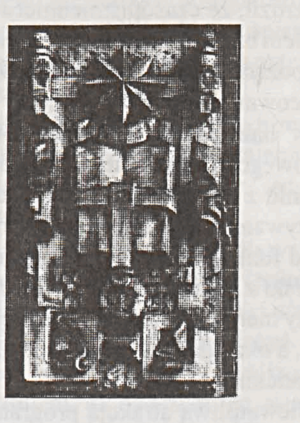
Wzajemne poznanie się osób uczestniczących w przedsięwzięciach *public relations* szkolnictwa wyższego, dokonanie uzgodnień w zakresie współpracy, wymiana poglądów i doświadczeń w nieustająco miłej atmosferze, zapewnionej przez gospodarzy w osobach dr. Jana Bełkota, redaktora naczelnego "Głosu Uczelni" i dr. Wojciecha Streicha, sekretarza redakcji, potwierdziły celowość zaistnienia tego nieformalnego forum, na którym spotkali się przedstawiciele połowy krajowych gazet akademickich. Zebrani z zadowoleniem przyjęli wniosek kolegów ze środowiska wrocławskiego i zaproszenie do odbycia trzeciego spotkania za rok na Dolnym Śląsku, podczas gdy koordynatorem wzajemnych przedsięwzięć nadal pozostaje inicjator - Ośrodek Informacji i Promocji Uniwersytetu Gdańskiego.

Po zakończeniu obrad Drugiego Spotkania Przedstawicieli Redakcji Gazet Akademickich pogoda poprawiła się i gospodarze zaprosili na wspólny spacer po Starym Mieście. Do typowych toruńskich atrakcji, jak ratusz i kościoły gotyckie, Krzywa Wieża (wychylenie z pionu 140 cm na wysokości 15m), Dom Kopernika i pierniki od "Kopernika", w tym roku doszły nowe: imponujący przykład rehabilitacji obiektu poprzemysłowego - planetarium w budynku starej gazowni, a także łudząca repetycja architektoniczna - nowo wybudowany magazyn w stylu sąsiedniego teatru z początku stulecia. A w teatrze można obejrzeć nową inscenizację "Kupca Weneckiego". Zaś atrakcją sobotniego popołudnia był "Żywy Skansen" - impreza przygotowana na terenie Muzeum Etnograficznego, bawiąca dzieci i ucząca dorosłych. Można było dowiedzieć się, jak powstaje tkanina lniana, poczynając od siewu lnu, zobaczyć, jak garncarz formuje garnki, a hafciarka haftuje, oraz posmakować masło wprost z kierzanki, popijając świeżutką maślanką. Tematów redakcyjnych w Toruniu nie brakowało.

Waldemar Affelt
Wydział Budownictwa Lądowego

Wyniki Konkursu "Gdzie to jest?"

Zespół Redakcyjny PISMA PG ma przyjemność obwieścić nazwiska laureatów konkursu "Gdzie to jest?", na który wpłynęło 10 prawidłowych rozwiązań, a niektóre z nich zostały nawet zaopatrzone w specjalny komentarz. Postanowiono nagrodzić wszystkich autorów, którymi są:



Danuta Bartoszewicz, Dział Płac,
Danuta Bodak, Dział Płac,
Maciej Chojnacki, Wydział Architektury,
Elżbieta Głodkowska, Dział Płac,
Wacław Grzybkowski, Wydział Chemiczny,
Andrzej Jarosz, Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa,
Dariusz Koriat, Wydział Chemiczny,
Anna Łukaszuk, studentka Wydziału Elektroniki,
Iwona Nowak, Dział Płac,
Waldemar Wardencki, Wydział Chemiczny.

Wręczenie nagród odbędzie się dnia 20 grudnia br. o godz. 13.00 w Sali Senatu Politechniki Gdańskiej, podczas uroczystego spotkania Kierownictwa Uczelni i Zespołu Redakcyjnego PISMA PG z Dziekanami, Korespondentami Wydziałowymi oraz Autorami artykułów.

Prof. Lech Falandysz, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, w towarzystwie prof. Janusza Rachonia, Prodziekana ds. Nauki Wydziału Chemicznego





Doktorzy h.c. Politechniki Gdańskiej: prof. Witold Urbanowicz, prof. Dieter Mlynski, prof. Jerzy Doerffer

Immatrykulacja



5 października 1994 r. Uroczysty koncert w Filharmonii Bałtyckiej z okazji inauguracji Jubileuszowego Roku Akademickiego Politechniki Gdańskiej 1994/1995





Chór PG pod dyrekcją Mariusza Mroza w Filharmonii Bałtyckiej 5 października 1994 r.

Prof. Edmund Wittbrodt, Rektor PG dziękuje Dyrygentowi Zygmuntowi Rychertowi

